Nr 239. Kraków, Czwartek 17 Października 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedzielę i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckiem	28 złr.	7 złr.	
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 16 października.

Pismo Ojca św. do sekretarza stanu kardynała Rampolli, które podajemy poniżej na podstawie autentycznego tekstu, jest doniosłym dokumentem politycznym i wywołało też głębokie wrażenie w całym świecie politycznym. W słowach, pełnych siły, jasności i stanowczości, charakteryzuje Ojciec św. zarówno sam fakt zajęcia Rzymu, jak też jego hałaśliwy obchód w 25 tą rocznicę i wykazuje, iż uzurpatorska okupacya Rzymu nie była konieczną dla ukoronowania jedności Włoch, iż Włochy nie potrzebowały Rzymu jako stolicy ani ze względu na swe polityczne stanowisko, ani dla swego materyalnego dobrobytu lub cywilizacyjnego rozwoju. Historya ostatnich 25 lat stwierdza dowodnie, iż Włochy po przeniesieniu stolicy do Rzymu, przebyły cały szereg ciężkich zaburzeń społecznych, przesileń politycznych i katastrof finansowych, i że w żadnym kierunku nie został osiągnięty rzeczywisty i właściwy cel, jaki osiągnąć zamierzano przez zabór Rzymu. Ojciec św. wyraźnie zaznacza, iż wolnomularstwo, jak było motorem i inicyatorem nieszczęsnego czynu w d. 20 września, tak od niego także wyszedł impuls do demonstracyj i manifestacyj, które bez względu na uczucia ludzkości i przyzwoitości, bez poszanowania sędziwego wieku Ojca chrześciańskiego, urządzano przed jego oczyma, przed oknami jego pałacu. Tym czynem posunął się nowy Rzym o krok dalej na drodze do spoganizowania, ale ostateczny zamiar przywódców masoneryi, aby odebrawszy świecką władzę Papieżom, podkopać ich potęgę duchową, jak dotychczas, tak i nadal rozbije się stanowczo, a Stolica św. trwać będzie niewzruszona, niezwalczona, niestarzejąca się aż do końca wieków.

Skreśliwszy pokrótce początek świeckiej władzy papieskiej, wykazuje Ojciec św., iż tytuł prawny jurysdykcya Naczelnika Kościoła katolickiego jest nieodzownym warunkiem jego zewnętrznej wolności i niezależności w wykonywaniu apostolskiego urzędu, a następnie przedstawia we właściwem oświetleniu t. zw. ustawy gwarancyjne, przyczem stoi niewzruszenie na tem stanowisku, jakie rozwinął Pius IX w swojej encyklice *Ubi nos* z 15 maja 1871 r.

Cała prasa europejska poświęca obszerne uwagi pismu Ojca św., oddając sprawiedliwość i łagodną formę, w jaką ujęty został protest Watykanu przeciw manifestacyom z dnia 20 września. Nawet dzienniki rosyjskie tego ducha i tej tendencyi, co *Nowoje Wremia*, przyznają, iż „Papież zręcznie wytknął błędy rządu włoskiego, który pozwolił na to, że pod jego oczyma podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Garibaldiego, pierwsze miejsce zajęły loże masońskie; p. Crispi nie powinien był pozwolić na takie demonstracye, wiedząc zwłaszcza, iż masoni — to zapamiętali wrogowie papiestwa i Kościoła katolickiego. Papież protestuje przeciw przyznawaniu masonom roli takiej i tym protestem znajdzie niewątpliwie poparcie u wszystkich ludzi rozsądnych w całej Europie — ludzi, nie żywiących nienawiści dla katolicyzmu.“ Wprawdzie organ p. Sonnina sądzi, iż niemożliwym jest powrót do stanu rzeczy z przed 20 września, ale z drugiej strony zaznacza, iż „Crispi nie miał potrzeby krzywdzić Papieża, a dzisiaj wie, jak się wobec uroczystości rzymskich zachowała cała Europa. Pod względem międzynarodowym Włochy na tych uroczystościach nic nie zyskały, zaś w kraju podrażnili tylko katolików, nawet tych, co pod wpływem zapału patryotycznego wzięli udział w uroczystościach.“

Jeżeli wczoraj jeszcze jeden z dzienników wiedeńskich z pewną ironią napisał, iż cała ultramontańska prasa wyszukuje pismo papieskie i niewyczerpaną jest w powtarzaniu starych skarg i zarzutów przeciw rządowi włoskiemu, to dziennik rosyjski dowodnie wykazuje, iż manifestacye rzymskie spotykają się ze słuszną krytyką także tych organów, które nie mogą być chyba podejrzanymi ani o ultramontańskie tendencye, ani nawet o jakąkolwiek przychylność dla Stolicy św. Ale co szczególniejsza nawet liberalne dzienniki włoskie nie szczędzą pochwał pismu papieskiemu i z szczególniejszem zadowoleniem podnoszą, że protest Ojca św. nie porusza kwestyj czysto politycznych, lecz ogranicza się do religijnych i historycznych rozumowań, a przedewszystkiem, że nie jest on wystosowany do rządów zagranicznych i katolików obcych krajów, lecz tylko do katolików włoskich i upatrują w tem wskazówkę, iż rozwiązanie kwestyi rzymskiej nie jest wcale niemożliwem wyłącznie tylko na podstawie porozumienia między Włochami a Kuryą. Zapisać wreszcie należy następującą uwagę, jaką czyni korespondent rzymski *Polit. Corresp.* utrzymujący stosunki z kołami watykańskiemi: „W każdym razie z pisma papieskiego wypływa ponownie, iż Leon XIII przejęty jest pokojowymi i pojednawczymi zamiarami i pismo to z pewnością nie wzniecie żadnego sporu w stosunku między rządem włoskim a Stolicą św. Jak zapewniano autorem tego pisma ma być kardynał, który nie należy w Watykanie do nieprzejednanej partyi, a Papież miał już niejednokrotnie sposobność wypróbować jego takt i zręczność“.

Rzecz to niewątpliwa, że łagodnością, miłością i pojednawczością natchnione są wszystkie pisma Ojca św., nawet te, które zwrócone są wprost przeciwko wrogom Kościoła i Stolicy apostolskiej. — A i ostatnie pismo papieskie, nacechowane temi samemi uczuciami, kończy się gorącą odezwą do społeczeństwa włoskiego, aby nie poddało się jarzmu masońskiemu, aby powróciło do tradycyj ojczystych i interesów własnych, a wtedy otworzą się najpiękniejsze nadzieje dla ziemi włoskiej. To wielkoduszne życzenia Ojca św. z głębi serca podziela cały świat katolicki.

Pismo Ojca św. Leona XIII

do sekretarza stanu J. E. X. kardynała Rampolli del Tindaro brzmi wedle „Osservatore Romano“, jak następuje:

Księże Kardynale!

Niebywałe manifestacye polityczne, których ostatnim odgłosem zaledwie przebrzmiały ulice miasta, powodują Nas w takich warunkach do wygłoszenia słów kilku, mniej, by ulżyć strapionemu sercu, niż raczej, by podnieść wagę wydarzeń i oświetlić zamiary, z których tamte się wywiązały.

Uwzględniając owo poczucie ludzkości i przyzwoitości, które tkwi także w duszach owładniętych namiętnością, mniemaliśmy istotnie nie iść zadaleko, licząc na pewien wzgląd przynajmniej dla Naszego zgrzybiałego wieku. Tymczasem zamierzono doprowadzić szorstkość do granic ostatecznych: tak tedy byliśmy zmuszeni być niemal bezpośrednimi świadkami apoteozy rewolucyi włoskiej i jej następstwa— ograbienia Stolicy świętej. Przyzwyczajeni, dzięki łasce Bożej, do cierpliwego znoszenia boleści i do przebaczania, pozostawiamy na stronie obelgę wyrządzoną osobie Naszej, i to tem skwapliwiej, że ludy katolickie, powodowane miłością i przywiązaniem ku Nam, pospieszyły własnowolnie złagodzić obecne utrapienie Nasze i że wśród nich wyróżniły się właśnie Włochy wielkodusznemi protestami i dowodami wielce cennego przywiązania. Tem atoli, co Nas boleśnie dotyka, to owa uroczysta forma obrazy praw Stolicy Apostolskiej i oczywisty zamiar uwiecznienia, a niedopuszczenia do załagodzenia konfliktu, którego zgubnych skutków nikt zmierzyć nie zdoła.

Wyraźne samo w sobie znaczenie wydarzenia, uwydatnia się jeszcze bardziej w świetle wyznań aranżerów i chwalców tego faktu. Gloryfikując powodzenie z roku 1870 w sposób nam znany, mieli nadewszystko na oku zabezpieczenie owoców zdobyczy, by oznajmić światu i Włochom, że Papież, o ile od nich zależy, oswoić się musi z niewolą bez nadziei wyzwolenia. Na tem atoli nie koniec. Zapragnęli oni nadto postąpić dalej ku ideałowi na wskróś antyreligijnemu. Albowiem ostatecznym celem zajęcia Rzymu nie jest, albo nie jest w zupełności — nie mówimy tu, że po myśli wszystkich współdziałających, lecz że zgodnie z zamiarami sekt, które przedewszystkiem pobudzały do tej grabieży — dopełnienie jedności politycznej. Nie, gwałt ten, który mało ma równych w historyi, miał służyć wedle rozporządzeń sekciarskich, za środek i być przegrywką do przedsięwzięcia bardziej zbrodniczego. Ściągnięto rękę do zburzenia murów świeckiej metropolii, aby tem łatwiej wybić wyłomy w stolicy duchownej; zamierzając atakować z bliska duchowną potęgę Papieży, zniesiono nasamprzód ich ziemski wał ochronny. Ostatecznie narzucając się ludowi rzymskiemu, onemu ludowi, który zachował do końca wierność swemu Naczelnikowi, mężny dając odpór potężnym, a nieustającym pokusom z zewnątrz nań uderzającym — podjęli dobrze obmyślony plan dokonania przemiany przeznaczenia uprzywilejowanego miasta, przekształcenia go i spoganizowania; w gwarze ich oznaczono to „stworzeniem trzeciego Rzymu,“ z którego jako z ogniska, rzucałaby promienie cywilizacya trzecia. I nieszczęsni ci usiłowali i usiłują ziścić zgubny cel, ku czemu dążą uporczywiej, aniżeli to się zdaje. Rozglądając się w około, widzi Rzym od 25 lat panami położenia wrogów instytucyj i wiary chrześciańskiej. I widzi, jako rozszerzają się najpotworniejsze nauki, jako bezkarnie pogardzają osobą i urzędem Namiestnika Bożego, jako przeciwstawiają liberalizm wierze katolickiej, stołek masoński stolicy św. Piotra. Haniebnemu temu zjednoczeniu idei i czynów, postanowiono obecnie udzielić znamiona stałości, wyciskając na niem piętno nowej ustawy i hałaśliwych manifestacyj, inscenizowanych wyraźnie przez wrogą Bogu sektę. Ażaliż to tryumf sprawy włoskiej, a nie raczej początek panowania apostazyi?

Sprawiedliwość nie wątpi o ostatecznym swym tryumfie, tak jako Rzym o niezmienności swego przeznaczenia. Dziś atoli widzimy tamtego odwrotną stronę, a ostatnie jest pokrzyżowane sprzysiężeniem przewrotnych związków i bezrozumną działalnością ich przywódców. A jakież ztąd zyski dla narodu? Zajęcie Rzymu prekonizowano wobec ludów włoskich jako jutrzenkę zbawienia i zadatek przyszłej szczęśliwości. Nie chcemy badać, ażali wydarzenia ziściły te obietnice co do dóbr materyalnych. To pewna atoli, że zajęcie to rozdzieliło moralnie Włochy, zamiast je zjednoczyć. Nadto faktem jest, że odtąd rozpłomieniły się pożądliwości wszelakie, że w cieniu publicznego prawa rosła niemoralność obyczajów, w następstwie czego słabła wiara religijna, że mnożyły się przestępstwa praw ludzkich i boskich: liczebnie i na sile rosły stronnictwa skrajne i wzburzone masy, sprzysięgające się w celu obalenia z gruntu porządku politycznego i społecznego.

A wśród wzmagania się tych wrzasków staje się wojna przeciwko temu urządzeniu Bożemu, po którem należałoby się spodziewać najlepszych i najniezawodniejszych środków zaradczych, coraz zajadlejszą, zamiast przemijać powoli: wyraźniej mówiąc, przeciwko Kościołowi, a w szczególności przeciwko jego widomej Głowie, której wraz z władzą świecką zagrabiono samorząd, nie mniej przystojny godności Papieża, jak do wolności w sprawowaniu urzędu apostolskiego potrzebny. Napróżno uciekano się do wybiegów ustawodawczych; prawdziwej niepodległości bez jurysdykcyi prawnej nie może stworzyć żadne zarządzenie prawne. Warunki położenia, zagwarantowane Nam wedle ich zapewnień, nie są takie, jakie się Nam przynależą i jakich potrzebujemy; nie jestto niezależność prawdziwa, lecz rzekoma i efemeryczna, albowiem podporządkowana dowolności obcej. Ten rodzaj niepodległości może znieść ten, który ją przyznał; wczoraj ją zatwierdzono, jutro znieść ją mogą. Czyż nawet w tych dniach nie domagano się z jednej strony, a nie przewidywano niby groźbę z drugiej zniesienia tak zwanych gwarancyj papieskich? A przecie ani groźby, ani sofizmaty, ani bezczelne oskarżenia, z osobistej wywodzące się ambicyi, nie zdołają zagłuszyć w Nas głosu obowiązku. Jaką jest i jakąby być powinna prawdziwa gwarancya niepodległości papieskiej można było przewidzieć, odkąd pierwszy cesarz chrześciański postanowił był przenieść stolicę cesarstwa do Bizancyum. Odtąd aż do ostatnich czasów żaden z tych wszystkich, którzy rozstrzygali o sprawach włoskich, nie obierał siedziby w Rzymie. Takim był początek i takiem dalsze istnienie państwa kościelnego, nie jako dzieła fanatyzmu, lecz dzięki zrządzeniu Opatrzności; i zespalało ono w sobie wszystkie tytuły, które uprawnić mogą posiadanie zwierzchności, by wyszczególnić tylko wdzięczną miłość dobrodziejstwy obsypanych ludów, prawo narodów, dobrowolne przyzwolenie świeckiej społeczności i uprawomocnienie wieków. W ręku Papieży nigdy berło nie wchodziło w drogę pastorałowi. Wszakżeż w istocie dzierżyli berło ci z poprzedników Naszych, którzy błyszczeli świętem życiem i wybitną gorliwością. Wszakże oni-to bywali często powoływani do rozwiązywania najgorętszych sporów; oni-to zwycięzko mężnej nastawiali piersi bezmiernym zachciankom mocarzy; oni-to zpośród niebezpiecznych rumowisk wyratowali we Włoszech skarb wiary i przenieśli ze wschodu na zachód światło cywilizacyi chrześcijańskiej, dobrodziejstwa wyzwolenia ludzkości. — A jeżeli dzisiaj, mimo trudnych i twardych warunków, postępuje papiestwo dalej swoją drogą, skarbiąc sobie cześć narodów, nie należy tego przypisywać brakowi ludzkich podpór, lecz na pewno wspomożeniu łaski boskiej, na której najwyższemu chrześcijańskiemu urzędowi kapłańskiemu nigdy nie zbraknie. Ażaliż może dziełem prześladowań cesarskich był cudowny wzrost młodego Kościoła?

Pragnęlibyśmy, by praktyczny zmysł Włochów lepiej pojął te rzeczy. Nie zwracamy się tutaj do zwodzonych błędnemi nauki lub do niewolników sekty, ani do onych, którzy, mniemając się bezpiecznymi przed owemi więzami niewolniczemi i nie przyznając się do ślepego małpowania onych nauk, noszą przecie bielmo namiętności politycznej na oczach. Obyż uznali oni, jak zgubną i bezrozumną rzeczą stawać naprzeciw prawdziwych wskazówek Opatrzności i podtrzymywać spór, wychodzący na korzyść najczelniejszych frakcyj, a w wyższym jeszcze stopniu nieprzyjaciół imienia chrześciańskiego. Szczególnym przywilejem i ogromnem szczęściem było dla półwyspu naszego, że wśród tysiąca wybrany został na stróża Stolicy Apostolskiej; i każda stronica jego dziejów świadczy, ile to dóbr i jakie pomnożenie sławy zawdzięcza bezpośrednim staraniom rzymskiego Pontyfikatu. Zmieniłbyż się może jego charakter albo osłabła moc jego? Zmieniają się rzeczy ludzkie, lecz zbawienna siła najwyższego urzędu nauczycielskiego Kościoła spływa z góry i pozostaje zawsze tąż samą. Zarazem jednak będąc ustanowiony, by trwać aż do skończenia świata, śledzi z serdeczną czujnością koleje ludzkości, nie wzbraniając się, jak kłamliwie twierdzą jego oszczercy, przystosować się, o ile możności, do rozumnych wymagań współczesnych.

Gdyby Włosi posłuchać Nas zechcieli, gdyby z tradycyi przodków i z świadomości istotnych interesów swoich zaczerpnęli odwagi i zrzucili jarzmo masońskie, roztworzylibyśmy serce Nasze najmilszym nadziejom dla tyle Nam ukochanej włoskiej ziemi. Gdyby atoli ziścił się fakt przeciwny, moglibyśmy, choć boli Nas to wypowiedzieć, wróżyć tylko nowe niebezpieczeństwa i większe spustoszenia.

Dając wyraz szczególnej przychylności Naszej, udzielamy ci, księżę Kardynale, błogosławieństwa apostolskiego.

Z Watykanu 8 października 1895 r.

Leon XIII, Papież.

Przegląd polityczny.

Centralny komitet przedwyborczy dla wschodniej części kraju naszego, na podstawie zgodnych wniosków komitetów powiatowych, zatwierdził na wczorajszem posiedzeniu kandydaturę pana Pawła Tyszkowskiego na posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Przemyśl-Mościska-Dobromil i p. Kornela Horodyskiego na posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Buczacz-Czortków.

Niemcy. Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj do niemieckiej Lotaryngii. W miejscowości Kurzel pod Metzem, weźmie cesarz udział w uroczystości poświęcenia kościoła, a po krótkim pobycie w dobrach swoich w Urville, w dniu 18 października, jako w rocznicę urodzin swego ojca, dokona odsłonięcia pomnika cesarza Fryderyka na polu bitwy pod Wörth.

Odwiedziny rosyjskiego ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa w Berlinie i w Hubertusstock, dostarczają ciągle prasie niemieckiej tematu do politycznych komentarzy. Zasługujący na uwagę w tej mierze jest artykuł *Vossiche Ztg*, oceniający z wielką rezerwą znaczenie pobytu księcia w Niemczech. Od kilku lat jest rzeczą wiadomą — pisze niemiecki dziennik — że po każdym zewnętrznym objawie zbliżenia się pomiędzy Rosyą a Francyą, następuje ze strony Rosyi grzeczność wobec Niemiec. Pobyt Łobanowa we Francyi, stał niewątpliwie w związku ze sprawami natury politycznej. Nie potrzeba przypuszczać aż rokowań w sprawie traktatu rosyjsko-francuskiego; obecna sytuacya polityczna dość jest poważna, aby spowodować osobiste zetknięcie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych z francuskimi kierującymi mężami stanu. Te same względy, a więc zaburzenia na Wschodzie, albo sprawy wschodnio-azyatyckie, mogły wpłynąć na zamiar księcia, odnoszący się do osobistego porozumienia z dyplomacyą niemiecką. Gdyby jednak nawet takiego zamiaru nie było, *Vossiche Ztg* jest zdania, że pominięcie Berlina, byłoby ze strony ks. Łobanowa demonstracyjną i obrażającą niegrzecznością. Niegdyś cesarz Wilhelm pierwszą wizytę, po wstąpieniu na tron, oddał carowi Aleksandrowi III; obecnie czeka cesarz wizyty Mikołaja II. Książę Hohenlohe był niedawno temu w Petersburgu, oddał wizyty wybitnym osobistościom ze sfer decydujących i odbywał z niemi polityczne narady. To też teraz rosyjski minister spraw zagranicznych, przejeżdżając dwukrotnie przez terytoryum niemieckie, nie może nie odpowiedzieć grzecznością na grzeczność, jeżeli nie chce narazić się na zarzut, że umyślnie wyrządzić chce zniewagę rządowi, zaprzyjaźnionemu z rządem rosyjskim. Powyższe wywody wogóle trafne, nie osłabiają jednak ugruntowanego przekonania, że jakkolwiek książę Łobanow w istocie mógł konferować tylko o sprawach bałkańskich lub wschodnio azyatyckich, albo omawiać finansowe życzenia Rosyi, to jednak konferencya w Hubertusstock, jest w pierwszym rzędzie dowodem, iż pomiędzy Niemcami i Rosyą nie ma obecnie sprzeczności interesów, oraz iż nici łączące oba te państwa, zostały w ostatnich czasach silniej nawiązane. Nie brak także przypuszczeń, że książę Łobanow złożył w Hubertusstock oświadczenia uspokajające i wyjaśniające co do stosunków Rosyi z Francyą; są to jednak wszystko naturalnie dowolne kombinacye, ponieważ ze źródeł, które o właściwym przedmiocie konferencyi mogłyby być należycie poinformowane, żadna pozytywniejsza w tym kierunku wiadomość, nie przedarła się jeszcze na szpalty dzienników.

Z powodu ostatnich ataków na ministra Böttichera ogłasza *Local Anzeiger* interview, jakie pewien berliński dziennikarz miał rok temu z ministrem Bötticherem; nie uzyskał jednak wówczas pozwolenia na ogłoszenie drukiem przebiegu rozmowy. O stosunku cesarza do Bismarcka mówił Bötticher: „Porozumienie pomiędzy cesarzem a Bismarckiem było z początku wyborne. Cesarz chętnie uznawał powagę Bismarcka; wogóle cesarz zawsze przystępny jest przedstawieniom fachowym, czynionym mu z szacunkiem, do jakiego jako cesarz ma prawo. Cesarz pojmuje wszystko w sposób zadziwiająco szybki i przenikliwy. Bismarck nie umiał przedstawień swoich czynić w ten sposób, aby trafiły do przekonania cesarza. Książę mówił do cesarza apodyktycznie i musiało przyjść do tego, że cesarzowi przestało się to podobać; cesarz wyrobił sobie przekonanie, że Bóg postawił go na stanowisku władzcy, ażeby według swoich sił i zdolności, oraz według swego poglądu sprawował rządy. Cesarz i ks. Bismarck przestali się rozumieć. Daremnie przedstawiałem Bismarckowi, że należy ustąpić żywym życzeniom cesarza w sprawie ochrony robotników, które-to życzenia zresztą odpowiadały całkowicie moim poglądom. Na krótko przed katastrofą jeden z mych kolegów opowiadał mi, że cesarz i Bismarck mieli z sobą rozmowę, która doprowadziła do całkowitego porozumienia. Ucieszyło mnie to bardzo, a ponieważ cesarz zapowiedział się do mnie na śniadanie, poszedłem do Bismarcka, ażeby go zapytać, czy i on także nie zechce mnie zaszczycić

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(73) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Tu zwrócił się do Viniciusa:

— Kochaszże ją tak, jak mówi Petronius?

— Kocham ją, panie! — odpowiedział Vinicius.

— A więc rozkazuję ci jechać zaraz jutro do Rzymu, zaślubić ją i nie pokazywać mi się na oczy bez ślubnego pierścienia.

— Dzięki ci, panie, z serca i duszy.

— O, jak miło jest uszczęśliwiać ludzi — rzekł cezar. — Chciałbym nic innego przez całe życie nie czynić.

— Uczyń nam jeszcze jedną łaskę, boski — rzekł Petronius — i oświadcz tę swoją wolę wobec augusty. Vinicius nie ośmieliłby się nigdy zaślubić istoty, do której augusta żywi niechęć, ale ty, panie, rozproszysz jednem słowem jej uprzedzenia, oznajmiając, żeś sam tak rozkazał.

— Dobrze — rzekł cezar — tobie i Viniciusowi nie umiałbym niczego odmówić.

I zawrócił do willi, a oni poszli z nim razem, pełni w sercach radości ze zwycięstwa. Vinicius musiał się powstrzymywać, by nie rzucić się na szyję Petroniusa, teraz bowiem wszelkie niebezpieczeństwa i przeszkody zdawały się być usunięte.

W atrium willi młody Nerwa i Tulius Senecio zabawiali augustę rozmową, Terpnos zaś i Diodor stroili cytry.

Nero, wszedłszy, siadł na wykładanem szyldkretem krześle i szepnąwszy coś do ucha przybocznemu greckiemu pacholęciu, czekał.

Pacholę wróciło niebawem ze złotą skrzynką, Nero otworzył ją i wybrawszy naszyjnik z wielkich opalów, rzekł:

— Oto są klejnoty, godne dzisiejszego wieczoru.

— Mieni się na nich jutrzenka — odpowiedziała Poppea, w przekonaniu, że naszyjnik dla niej jest przeznaczony.

Cezar przez chwilę to podnosił, to zniżał różowe kamienie, i wreszcie rzekł:

— Viniciusie, podarujesz odemnie ten naszyjnik młodej królewnie lygijskiej, którą nakazuję ci zaślubić.

Pełen gniewu i nagłego zdziwienia wzrok Poppei począł przenosić się z cezara na Viniciusa, w końcu zaś spoczął na Petroniusie.

Lecz ów, przechylony niedbale przez poręcz krzesła, wodził ręką po gryfie harfy, jakby chcąc dokładnie kształt jego zapamiętać.

Tymczasem Vinicius, złożywszy dzięki za podarek, zbliżył się do Petroniusa i rzekł:

— Czem ja ci się odwdzięczę za to, coś dziś dla mnie uczynił?

— Ofiaruj Euterpie parę łabędzi — odpowiedział Petronius — chwal pieśni cezara i śmiej się z wróżb. Spodziewam się, że ryk lwów nie będzie odtąd przerywał snu ani tobie, ani twojej lilii lygijskiej.

— Nie — rzekł Vinicius — teraz jestem zupełnie spokojny.

— Niechże Fortuna będzie wam łaskawą. Ale teraz uważaj, bo cezar bierze znów formingę. Zatrzymaj oddech, słuchaj i roń łzy.

Jakoż cezar wziął rzeczywiście formingę do ręki i podniósł oczy w górę. W sali ustały rozmowy i ludzie siedzieli nieruchomie, jakby skamienieli. Tylko Terpnos i Diodor, którzy mieli akompaniować cezarowi, spoglądali, kręcąc głowami, to na siebie, to na jego usta, w oczekiwaniu pierwszych tonów pieśni.

Wtem w przedsionku wszczął się ruch i hałas, a po chwili z za zasłony wychylił się naprzód wyzwoleniec cesarski, Faon, a tuż za nim konsul Lekanius.

Nero zmarszczył brwi.

— Wybacz, boski imperatorze — rzekł zdyszanym głosem Faon — w Rzymie pożar! większa część miasta w płomieniach!...

Na tę wiadomość wszyscy zerwali się z miejsc, Nero złożył formingę i rzekł:

— Bogowie!... Ujrzę płonące miasto i skończę Troikę.

Poczem zwrócił się do konsula:

— Czy, wyjechawszy natychmiast, zdążę jeszcze zobaczyć pożar?

— Panie! — odpowiedział blady, jak ściana, konsul — nad miastem jedno morze płomieni: dym dusi mieszkańców i ludzie mdleją lub z szaleństwa rzucają się w ogień... Rzym ginie, panie!

Nastała chwila ciszy, którą przerwał okrzyk Viniciusa:

— *Vae misero mihi!...*

I młody człowiek, zrzuciwszy togę, w samej tunice wybiegł z pałacu.

Nero zaś podniósł ręce ku niebu i zawołał:

— Biada ci, święty grodzie Pryama!...

ROZDZIAŁ VI.

Vinicius zaledwie miał czas rozkazać kilku niewolnikom, by jechali za nim, poczem, wskoczywszy na konia, popędził wśród głębokiej nocy przez puste ulice Antium, w kierunku Laurentum. Wpadłszy pod wpływem strasznej wieści w stan jakby szału i umysłowego zdziczenia, chwilami nie zdawał sobie dokładnie sprawy, co się z nim dzieje, miał tylko poczucie, że na tym samym koniu siedzi za jego plecami nieszczęście i, krzycząc mu do uszu: „Rzym się pali!“ smaga jego samego, konia i pędzi ich w ten ogień. Położywszy swą odkrytą głowę na karku końskim, biegł w samej tunice, na oślep, nie patrząc przed siebie i nie zważając na przeszkody, o które mógł się roztrzaskać.

Wśród ciszy i wśród nocy spokojnej i gwiaździstej, jeździec i koń, oblani blaskiem księżyca, czynili wrażenie sennych widziadeł. Idumejski ogier, stuliwszy uszy i wyciągnąwszy szyję, mknął, jak strzała, mijając nieruchome cyprysy i białe, pochowane wśród nich, wille. Tentent kopyt o płyty kamienne budził tu i owdzie psy, które szczekaniem przeprowadzały dziwne zjawisko, potem zaś, zaniepokojone jego nagłością, poczynały wyć, podnosząc paszcze do księżyca. Niewolnicy, biegnący za Viniciusem, mając konie o wiele gorsze, wkrótce pozostali w tyle.

On sam, przebiegłszy, jak burza, śpiące Laurentum, zawrócił ku Ardei, w której również, jak w Arycyi, w Bowili i Ustrinum, trzymał od czasu przyjazdu do Antium rozstawne konie, aby módz w jak najkrótszym czasie przebiegać przestrzeń, dzielącą go od Rzymu. Pamiętając o tem, wydobywał ostatki sił z konia.

Za Ardeą wydało mu się, że niebo w północno-wschodniej stronie powleka się różowym odblaskiem. Mogła to być i zorza ranna, gdyż godzina była późna, dzień zaś czynił się wcześnie w lipcu. Lecz Vinicius nie mógł powstrzymać okrzyku rozpaczy i wściekłości, wydało mu się bowiem, że to jest łuna pożogi. Przypomniały mu się słowa Lekaniusa: „miasto całe jednem morzem płomieni“ i przez chwilę czuł, że grozi mu naprawdę szaleństwo, stracił bowiem całkowicie nadzieję, by mógł uratować Lygię, a nawet dobiedz, zanim miasto nie zmieni się w jeden stos popiołu. Myśli jego stały się teraz jeszcze szybsze niż pęd konia, i gnały przed nim, jak stado czarnego ptactwa, rozpaczliwe i potworne. Nie wiedział wprawdzie, która część miasta zaczęła płonąć, przypuszczał jednak, że dzielnica zatybrzańska, pełna skupionych domów, składów drzewa, sklepów i drewnianych bud, w których sprzedawano niewolników, pierwsza mogła się stać pastwą płomieni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

swoją obecnością. Chciałem Bismarckowi wyrazić najserdeczniejszą radość z tego, co mi powiedziano. Znalazłem jednak księcia w najgorszym humorze. Na moje poważne słowa, zapytał: „Czy pan w istocie przypuszcza, że ja dam zezwolenie na te zarządzenia? Odwołamy się do rady stanu!“ Zrozumiałem wtedy, że zapowiedziany udział księcia w posiedzeniu rady stanu miał nie przypieczętować zgodę, ale zaostrzyć spór pomiędzy cesarzem a kanclerzem.“

Gdy wróciłem do domu, zastałem już cesarza u siebie. Cesarz był jak najweselszy i także opowiadał mi, że porozumiał się już zupełnie z Bismarckiem. Nie miałem serca powiedzieć mu, że się znajduje w błędzie. Wspomniałem tylko, że książę chce wziąć udział w posiedzeniu rady stanu. Cesarza zdziwiło to bardzo, bo książę powiedział mu, że nie przyjdzie na posiedzenie. Wobec tego trudno było usunąć nieporozumienie. To, co Bismarck mówił dla uzasadnienia opozycyjnego stanowiska, pojął cesarz, jako oświadczenie się z gotowością ustępstwa. Nie rozumiano się już ani z jednej, ani z drugiej strony. Gdy ostateczna decyzya zapadła, udałem się do ks. Bismarcka, ażeby się z nim pożegnać. Była to najcięższa godzina mojego życia; ze łzami w oczach ucałowałem jego rękę, dziękowałem mu za dobrodziejstwa, jakie mi wyświadczył, i prosiłem go, aby wierzył, że nie uczyniłem nigdy nic takiego, coby nie było zgodne z wiernością moją dla niego. Bismarck odpowiedział mi, że nie przypuszcza, abym się mu kiedykolwiek sprzeniewierzył, albo abym był do tego zdolny, oświadczył jednak, że w walce z cesarzem nie popierałem go tak, jakbym go był mógł popierać. Nie mogłem na to nic odpowiedzieć, bobym musiał był oświadczyć, że ja urzędnik nie rozumiem, co znaczy walka z cesarzem, pominąwszy już to, że nie mogłem swoich przekonań, których przez cały szereg lat broniłem przeciwko Bismarckowi, zmieniać tylko dlatego, że cesarz je podzielał.“

O drugiem przesileniu mówił Bötticher: „W ministerstwie i w radzie związkowej uchwalono projekty Capriviego. Cesarz i kanclerz byli zupełnie w zgodzie. Prosiłem cesarza o urlop i chciałem wyjechać na wieś, ażeby tam obchodzić srebrne wesele. Nagle przyszedł do mnie hr. Caprivi, i oświadczył mi, że ani on nie jest już kanclerzem, ani hr. Eulenburg nie jest prezydentem ministrów. Jak do tego przyszło, jest rzeczą znaną. Wybór księcia Hohenlohe nie był wcale nagły. Cesarz oddawna wybrał go na przyszłego kanclerza; dla każdego z nas cesarz ma już wybranego następcę. Cesarz jest wogóle bardzo przewidujący, a jeżeli czasami sprawia niespodzianki, dla niego samego niema niespodzianek“.

W sprawie X. Stojałowskiego.

Z uprawnionej strony otrzymujemy odpis dokumentu, przez który sprawa zbłąkanego kapłana nieprzestającego podburzać ludność wiejską przeciw władzy duchownej i świeckiej w nową weszła fazę. Podajemy go poniżej, a dla wyjaśnienia poprzedzimy go krótkiem przypomnieniem faktów.

Przed dwoma blisko laty X. Stojałowski, niechcąc się poddać wyrokowi nań wydanemu przez Biskupów galicyjskich, apelował do Rzymu. Kongregacya św. Officyum w kwietniu 1894 r. obiecała zdjąć z niego cenzury kościelne i suspensę od sprawowania Sakramentów św. pod warunkiem, że się podda naznaczonej przez X. Arcybiskupa lwowskiego pokucie i w przyszłości każde wydawnictwo przedłoży do zatwierdzenia władzy swej duchownej. X. Stojałowski złożył w Rzymie przysięgę, że wszystko to uczyni i rzekomo spełnił obietnicę, publicznie przepraszając za zgorszenie, które swojemi pismami szerzył. Ale jak spełnił nieszczerze, dowodzi choćby ten jeden fakt, że prawie nazajutrz podjął na nowo swoje wydawnictwa bez aprobaty kościelnej, i to w tym samym formacie i tym samym duchu, zmieniając tylko dawny tytuł na *Nowy Wieniec* i *Nową Pszczółkę*. A równocześnie prawie uzyskał przyjęcie do dyecezyi czarnogórskiej Antivari i zarazem ztamtąd urlop pięcioletni — co z emfazą ogłosił, mówiąc, że odtąd już żadnej władzy bać się nie potrzebuje, i zostanie we Lwowie, lub gdzie mu się będzie podobało. Czy wybieg taki, wobec przyrzeczenia, danego najwyższej władzy duchownej, godny jest kapłana i zgadza się z prostem sumieniem chrześciańskiem — tłómaczyć chyba nie potrzeba. Nie dość na tem, nieszczęśliwy kapłan zapragnął większych tryumfów na drodze obałamucania łatwowiernych.

Na wiosnę b. r. z okazyi jubileuszu papieskiego wysłał telegram gratulacyjny do Ojca św., a z kancelaryi papieskiej uzyskawszy podziękowanie i błogosławieństwo, nie wahał się przedstawić je w swych pismach, jako potwierdzenie swej zgubnej działalności polityczno-społecznej i jako zachętę do dalszego wichrzenia. Nastąpiło ogłoszenie zbiorowego listu pasterskiego, w którym wszyscy Biskupi galicyjscy obrz. łać. wyjaśnili stan rzeczy i wiernym zabronili czytać pisma przewrotne, wydawane przez X. Stojałowskiego, a gdy ten nie przestawał przeciwstawiać Biskupom rzekomej pochwały Ojca św., jakoby zawartej w telegraficznem podziękowaniu na gratulacyę, nuncyusz wiedeński, X. arcybiskup Agliardi, widział się zniewolonym ogłosić autentyczne wyjaśnienie, iż nastąpiło tu ze strony X. Stojałowskiego podstępne nadużycie prostej, formalnej grzeczności Ojca św., który, odebrawszy w dniu swym jubileuszowym tysiące powinszowań z całego świata, polecił podziękować wszystkim gratulantom, a według zwykłej formułki dołączył proszącym o nie swoje błogosławieństwo. My dodamy, że takiego błogosławieństwa nie odmawia nawet innowiercom i heretykom, wyrażając im przez to tylko życzliwość, a bynajmniej przecie nie chcąc przez tę grzeczność, oddaną za grzeczność, pochwalać ich wierzeń religijnych. Z logiką X. Stojałowskiego mógłby cesarz rosyjski, któremu Ojciec św. przesyła życzenia w dzień koronacyi, lub królowa angielska otrzymawszy uprzejmy list z Watykanu w dniu swego jubileuszu, twierdzić, że Papież urzędownie pochwalił ich odszczepieństwo. Od aktu miłości chrześciańskiej do pochwały błędu jeszcze jest daleko.

Nie poprzestał na tem X. Stojałowski. Znowu świeżo w dzień rocznicy zaboru Rzymu, 20 września, wysłał on do Papieża telegraficzny wyraz współczucia i znowu prosząc o błogosławieństwo, podpisał go jako „Redaktorowie pisma *Wieniec polski*.“ Podziwiać tu tylko wypada zuchwalstwo, z jakiem w podpisie wymienił tytuł pisma przez władzę kościelną potępionego i zakazanego, licząc zapewne na to, że w nawale setek tysięcy podobnych telegramów nie będę w Watykanie sprawdzać od kogo one wychodzą. Istotnie w 5 dni później nadeszło podziękowanie znów połączone z żądanem błogosławieństwem. Tak przynajmniej rozgłasza X. Stojałowski, wyzyskując fakt ten wszelkiemi siłami. Wiadomość o tym telegramie dostała się do gazet wiedeńskich, które stosownie do swojej barwy dodały do niej komentarze. *Kuryer Lwowski* naturalnie wybrał z nich i powtórzył z lubością to, co episkopat w najgorszem ma stawiać świetle. X. Stojałowski zaś w najświeższym numerze *Nowego Wieńca polskiego* drukuje telegram papieski na miejscu naczelnem, a potem wysnuwa zeń cały łańcuch uwag i argumentów na korzyść swej działalności i pism. Napada przytem w ohydny sposób na biskupów galicyjskich, chcąc wmówić w czytelnika, że to oni są w sprzeczności z Ojcem św., który właśnie jego pochwalił. Z logiką sobie tylko właściwą tłómaczy, co Ojciec św. przy tym telegramie musiał myśleć i co chciał powiedzieć, podaje nadto kilka z tych swoich zdań w cudzysłowie, jakoby były słowami Ojca św.

Jest to szczyt nieprzyzwoitości i nadużycia powagi Ojca św., a drwin z dobrej wiary czytelników, zwłaszcza, gdy X. Stojałowski, licząc widać na krótką pamięć czytelników, kłamliwie wmówić usiłuje, iż wbrew biskupom galicyjskim Papież urzędownie i ostatecznie zezwolił mu na kontynuowanie wydawnictw, których przecie sam X. Stojałowski nie tak dawno w piśmie publicznem się wyrzekł, przepraszając za zgorszenie przez nie szerzone i obiecując ich zaprzestać. Co więcej zwyczajem swoim wszystko na korzyść swoją naciągając, z tego, iż odpowiedź na telegram z dnia 20 września wysłana została 25 września, to jest przypadkowo w dzień wyborów galicyjskich z gmin wiejskich, wyprowadza wniosek, iż Papież umyślnie dzień ten obrał, chcąc dodać zachęty do wichrzeń wyborczych X. Stojałowskiego.

Jak dalece w tem wszystkiem X. Stojałowski rozmija się z prawdą i z intencyami Ojca św., najlepiej okazuje dokument, który dziś ogłaszamy. Surowe to upomnienie ze strony nuncyusza wiedeńskiega X. arcybiskupa Agliardiego doręczonem zostało w tych dniach X. Stojałowskiemu w Cieszynie. Wydane jest urzędownie w imieniu Ojcca św. Czyż i tego jeszcze nie będzie dosyć kapłanowi, brnącemu zapamiętale ze zgorszenia w zgorszenie? Czyż się wreszcie nie opamięta i nie przestanie obciążać sumienia odpowiedzialnością za tyloletnie zdrożne wichrzenia w kraju, za okłamywanie ludu, za mącenie jego pojęć o rzeczach najświętszych, podkopywanie wszelkiej powagi moralnej, rozbudzanie najgorszych namiętności, zgubę tylu dusz i zabijanie narodu polskiego przez sianie niewiary, niezgody i nieufności?

Dokument, o którym mowa, brzmi, jak następuje:

N. 2368.

Nos Antonius Agliardi etc.

Cum Reverendus Dominus Stojałowski Stanislaus Antivarensi Archidioecesi adscriptus existat et eius commoratio in Imperio austro-hungarico publicam tranquillitatem et disciplinam ecclesiasticam turbare constet, Nos auctoritate Sanctae Sedis eidem praecipimus — sub obligatione strictae obedientiae, ut cum e carcere exierit, intra terminum octo dierum sub poena suspensionis in suam Archidioecesim Antivarensem se conferat, et declaramus hanc canonicam monitionem omnino peremptoriam esse et trium monitionum vicem habere.

Datum Viennae die 8 octobris 1895.

(L. S.). † *Antonius Archiepiscopus Caesariensis m. p.*

Reverendo Domino
Dno Stanislao Stojałowski.

L. 2368.

My Antoni Agliardi i t. d.

Ponieważ Wielebny ksiądz Stojałowski Stanisław należy do Archidyecezyi Antiwari, i jak wiadomo, jego pobyt w państwie austro-węgierskiem publiczny zamąca spokój i psuje karność kościelną, przeto My powagą św. Stolicy nakazujemy mu, z obowiązkiem ścisłego posłuszeństwa — aby, skoro tylko opuści więzienie, udał się w przeciągu 8 dni pod karą suspensy do swojej archidyecezyi Antiwari — zarazem oświadczamy, że to upomnienie kanoniczne jest zgoła peremptoryczne w miejsce trzykrotnego upomnienia.

Dan w Wiedniu dnia 8 października 1895.

(M. P). † *Antoni Arcybiskup Cezarejski (w. r.).*

Wielebnemu Księdzu
Stanisławowi Stojałowskiemu.

Sprawy krajowe.

Lwów 15 października.

(Wykonanie ustawy w sprawie podniesienia hodowli bydła).

(X) W § 4 ustawy krajowej z dnia 20 lipca 1892 roku o hodowli bydła, zamieszczone jest postanowienie, że jeżeli w skład komisyi licencyonującej nie wchodzi z wyboru weterynarz, w takim razie powoływać ma komisya do swych narad, według możności, weterynarza z głosem doradczym.

Celem zapobieżenia dowolnemu, oraz różnorodnemu tłumaczeniu tego postanowienia, Wydział krajowy wystosował do wszystkich wydziałów powiatowych okólnik, w którym podniesiono, że komisya licencyonująca obowiązaną jest powoływać do swych czynności dyplomowanego weterynarza, zatem fachowego doradcę, wykształconego teoretycznie i praktycznie, nie zaś takiego, któryby tej kwalifikacyi nie posiadał, a więc naprzykład byłego wojskowego weterynarza, względnie tak zwanego kurschmida. Aby jednak nie krępować komisyi w razie, gdyby weterynarza dyplomowanego nie było w danym powiecie lub za daleko mieszkał, może komisya przeprowadzić licencyonowanie wyjątkowo, bez współdziałania weterynarza, a to w myśl brzmienia ustawy, iż weterynarza należy powoływać „według możności.“ — Wydział krajowy polecił zarazem wydziałom powiatowym, ażeby powyższy okólnik zakomunikowały przewodniczącym komisyj licencyonujących, z wezwaniem przestrzegania wydanego zarządzenia.

Zakład w Łomnie
założony przez X. Arcybiskupa Felińskiego.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Ostatniem dziełem niestrudzonego w pracy dla dobra ludzkości śp. Arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego jest założony przez niego Zakład naukowo-wychowawczy w Łomnie, w powiecie Turka, o 21 kilometrów od Turki, a o 40 kilometrów od stacyi kolejowej w Ustrzykach dolnych położonej. Szersza publiczność nie miała dotąd jeszcze sposobności o tem dziele się dowiedzieć, gdyż ś. p. Arcybiskup już wysiłkiem ostatków zdrowia krzątał się właśnie w cichości koło zrealizowania pięknej swej myśli, gdy śmierć przecięła pasmo jego żywota, nie dozwalając mu poświęcić Zakładu z kaplicą, aby go potem oddać w Imię Boże do użytku ludzkości.

Przeznaczony na Zakład budynek z kaplicą stoi dziś już wykończony, a poświęcenie tegoż naznaczyło Zgromadzenie „Rodziny Maryi,“ któremu zarząd tej spuścizny przypadł, na dzień 19 października 1895.

Gdy więc wobec tego już w dniach następnych Zakład ten wejść ma w życie, powinien kraj nasz cały dowiedzieć się o tej dla niego drogiej spuściźnie, którą przekazał mu ś. p. Arcypasterz w programie własnoręcznie napisanym:

Zakład wychowawczy Rodziny Maryi w Łomnie, koło Turki.

Jedną z najgwałtowniejszych potrzeb społecznych w Galicyi jest niezaprzeczenie Zakład wychowawczy dla niezamożnych dziewcząt, nie będących w stanie płacić drogo za swe wykształcenie, a jednak potrzebujących odpowiedniej do stanu swego nauki. Seminarya nauczycielskie nietylko są przepełnione, ale kształcą wyłącznie w kierunku pedagogicznym, do czego trzeba mieć osobno powołanie. Panienki średniego stanu nie mogą iść wszystkie na nauczycielki i nie byłoby to wcale pożądanem.

Większa ich część przeznaczona jest na żony rolników, przemysłowców, urzędników i oficyalistów, gdzie obok wiedzy naukowej niezbędna jest znajomość gospodarstwa i pracy domowej. Matka niezamożnej rodziny, co niepotrafi ani skroić, ani uszyć sukienki dla dziecka, co nie zna się na kuchni i nie umie urządzić nabiału i warzywa ciężarem raczej niż pomocą będzie dla męża, zmuszonego zdać się we wszystkiem na płatne sługi. Koniecznie przeto należy łączyć w wychowaniu tej klasy wykształcenie gospodarskie z naukowem. Na to znowu, by wychowanie takie było dostępne dla niezamożnych rodzin, musi ono być tanie; czego jedynie zakonnice, nie mające własnej rodziny i ślubujące ubóstwo, podjąć się mogą, a i tym brak pomieszczenia i funduszów na zbudowanie odpowiedniego budynku, stają zwykle na przeszkodzie. Zgromadzenie „Rodziny Maryi“ znajduje się pod tym względem w wyjątkowo korzystnem położeniu; nietylko bowiem obrało sobie za godło słowa Apostoła Narodów, „a mając co jeść i czem się odziać, na tem poprzestańmy,“ ale znalazło też dobroczyńcę w osobie Stanisława hr. Wiśniewskiego, który zaofiarował na ten cel wspaniały budynek z obszerną kaplicą i ogrodem, mogący pomieścić kilkadziesiąt wychowanic. — Dzięki tej wspaniałomyślnej ofiarności Siostry „Rodziny Maryi“ znalazły się w możebności urządzenia w bieżącym jeszcze roku Zakładu wychowawczego dla panienek średniego stanu z następującym programem:

a) Zakład przyjmuje tylko panienki od ośmiu do dwunastu lat.

b) W pierwszym roku otworzoną będzie tylko klasa I, w następnych zaś latach przybywać będzie co roku nowa wyższa klasa, aż do ósmej.

c) Zakład jest zamkniętym internatem, przychodzących zaś uczennic wcale nie przyjmuje, kształcenie bowiem w zajęciach domowych na równi z nauką stawia.

d) Program naukowy zastosowany będzie do wymagań Rady szkolnej krajowej dla szkół ośmioklasowych.

e) Wszystkie bez wyjątku wychowanki obowiązane będą kształcić się w pracach domowych i gospodarskich, jak krój, szycie, haftowanie, gotowanie, pranie, urządzanie nabiału i wędlin, chów bydła i drobiu, uprawa warzywnych i owocowych ogrodów. Panienki, któreby tego warunku przyjąć nie chciały, nie mogą być przyjęte do Zakładu.

f) Za całe utrzymanie ze światłem i opraniem, oraz za naukę, wchodzącą w program szkolny, wychowanki płacić będą 10 złr. miesięcznie, zawsze z góry.

g) Za wykład francuskiego języka i muzykę, żądające tej nauki dopłacać będą po 3 złr. za każdy przedmiot.

h) Czas wakacyjny, spędzony u rodziców, odtrąca się od zapłaty wychowanek. — Święta zaś, nawet dłuższe, wliczają się do roku szkolnego, chociażby spędzane były nie w zakładzie.

i) Panienki przyjmowane będą tylko wyznania katolickiego, a naukę religii pobierać mają wedle własnego obrządku.

k) Język wykładowy będzie polski, ale nauka niemieckiego i ruskiego będzie dla wszystkich obowiązująca.

l) Każda wychowanka winna przywieść z sobą do zakładu małą wyprawkę w odzieniu, bieliznie i stołowem nakryciu, którą, opuszczając zakład, może zabrać napowrót.

m) Osoby, pragnące umieścić w zakładzie swe córki, lub wychowanki, winny się zgłaszać do głównej przełożonej Zgromadzenia Rodziny Maryi, Przewielebnej Matki Zofii Kończanki we Lwowie, ul. Słodowa L. 6.“

Taka myśl nie potrzebuje już dalszych słów zachęty, bo ktoby powinien korzystać z zakładu w Łomnie, a nie uczynił tego, sam szkodę sobie wyrządzi.

Zatem wystarczy zwrócić na to dzieło uwagę kraju, ograniczając się na dodatku, iż o piękniejszej i zdrowszej miejscowości nad tę, którą obrał dla swego dzieła X. Arcybiskup, trudno nawet pomyśleć — więc nie siląc się na inne słowa upewnienia, ograniczamy się na zachęcie do zwiedzenia zakładu, a w nagrodę za to wyniesie każdy taki zachwyt, jaki był udziałem twórcy, gdy po brzegach okalającego go Dniestru się przechadzał i dalsze plany swej pracy układał.

W tym zakładzie w Łomnie u przełożonej Matki, Władysławy Wasilewskiej, mogą interesowani zasięgać także potrzebnych dalszych wyjaśnień co do warunków przyjęcia wychowanek do wyższej klasy już obecnie.

Jest już piękne dzieło, ale brak mu zato opiekuna. Owóż na kraj nasz odbierający taką spuściznę, spada znowu święty obowiązek; zastąpić temu zakładowi zgasłego protektora swą opieką. Pamięcią o tym zakładzie uczcimy najwymowniej tak drogą nam pamięć ś. p. X. Arcybiskupa, to dlań pomnik najmilszy, bo przezeń samego obmyślany.

To też idąc za przykładem wydziału Arcybractwa Najświętszej Maryi Panny we Lwowie, który zamiast wieńca na trumnę ś. p. Arcybiskupa, złożył ofiarę na rzecz zakładu wychowawczego w Łomnie — naśladować powinniśmy go, jak to już uczyniła reprezentacya miasta Lwowa, szczodrym datkiem 100 złr.

Pamiętajmy o zakładzie wychowawczym w Łomnie, bo to pomnik dla ś. p. X. Arcybiskupa Felińskiego!

Inaczej mógłby nam kto zrobić zarzut, przypominając słowa wieszcza:

„Cudze chwalicie — swego nie znacie,
Sami nie wiecie — co posiadacie!“

KRONIKA.

Kraków 16 października.

— **Arcyksiężna Stefania**, jak już wczoraj donieśliśmy, udała się o godzinie 5 popołudniu na Wolę w gościnę do księstwa Czartoryskich, w towarzystwie damy dworu hr. Szechenyi i ochmistrza bar. Gudenusa. Arcyksiężnę powitali oboje księstwo, poczem o godz. 6 odbył się obiad, w którym oprócz Arcyksiężny i jej damy dworu i ochmistrza, wzięli udział gospodarstwo i książę Adam Czartoryski, syn śp. księcia Władysława Czartoryskiego. Z Woli przybyła Arcyksiężna wprost na dworzec kolejowy. Tu oczekiwali na nią X. Dominik Radziwiłł, hr. Antoni Wodzicki, komendant twierdzy JE. fmp. bar. Waldstätten, oraz p. delegat Laskowski i p. dyrektor Korotkiewicz. Na peronie zebrał się też zastęp publiczności. Po nader uprzejmem pożegnaniu się, odjechała Arcyksiężna o godz. 10 wieczorem pociągiem kuryerskim do Wiednia.

— **Z teatru**. Wczoraj odbył się w teatrze miejskim koncert panny Ireny Bohussówny ze Lwowa, jednej z najwybitniejszych uczennic prof. Wysockiego, z którego szkołą Kraków miał sposobność się zapoznać podczas ostatniego sezonu operowego. Koncertantka wczorajsza ma z natury głos miękki i ciepły, o bardzo miłym, metalicznym dźwięku, którego zalety uwydatniają się szczególnie w pieśni. Toteż śpiewane wczoraj: „Aspiration“ (Nokturn 2, Es-dur) Chopina i „Ja wierzę ci“ Bevignaniego, wyszły zupełnie poprawnie, lepiej od aryj operowych, z których w szczególności arya z *Fausta* wymaga więcej techniki koloraturowej. Ujmująca powierzchowność i zgrabne ruchy młodej, a wielce obiecującej i sympatycznej artystki, która przytem obdarzona jest głębokiem poczuciem muzykalnem, przyczyniły się też niemało do tego, że każdy punkt programu obsypany był hucznymi oklaskami, a publiczność po kilka razy wywoływała koncertantkę. Z akompaniamentu, miejscami dość trudnego, wywiązał się prof. Stingl, jak zwykle, bardzo poprawnie.

Koncert odbywał się w antraktach komedyi Fredry syna: *Oj młody, młody*, która szła w tempie żywszem niż kiedykolwiek. *W. S.*

— **Ślub**. Wczoraj o godz. 7 wieczorem w kościele św. Barbary pobłogosławiony został związek małżeński między p. Drem Stanisławem Krygowskim, synem Antoniego i Henryki z Maciulskich, a panną Maryą Styczniówną, córką Dra Wawrzyńca i Heleny z Ziembińskich. Po uroczystości kościelnej rodzice panny młodej podejmowali u siebie liczny orszak gości weselnych.

— **Na wystawę** Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Ajdukiewicza Zygmunta „Portret damy“, Benedyktowicza „Mieżynieckie lipy“ akw., Koniuszki „Z przedmieścia“, Mayerberg „Droga do lasu“, „Martwa natura“, Rosowskiego „Cyganka“, Rozwadowskiego „Krajobraz zimowy“, „Krajobraz leśny“, dwa „portrety dam“, Zembaczyńskiego „Krajobraz“, Kosińskiego Ignacego „Typy“ rzeźby z chleba.

— **Wieczór Tow. Muzycznego** zapowiedziany na dzień 16 bm. z powodu niedyspozycyi p. prof. Juliusza Marso odłożony został na poniedziałek d. 21 bm. Bilety nabyte na wieczorek są nadal ważne i zostają niezmienione.

— **W kasynie powszechnem** odbędzie się w sobotę dnia 19 bm. koncert z współudziałem pp. Senowskich, pp. amatorek, amatorów, oraz orkiestry 56 pułku pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Heydy. Po koncercie tańce. Stroje spacerowe. Początek punktualnie o godz. 8 wieczór.

— **Lista obywateli**, mających pełnić obowiązki sędziów przysięgłych w roku 1896, wystawioną jest w prezydyum Magistratu krakowskiego, począwszy od dnia dzisiejszego do dnia 23 bm. włącznie. Interesowani mogą rzeczoną listę przeglądnąć i wnosić reklamacye.

— **Kółko medyków**. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Kółka medyków“ Wszechnicy Jagiellońskiej odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 5 po południu we własnym lokalu ulica Kopernika, Nr 1, I piętro.

— **Mieszkańcy ulicy Krupniczej** żalą się na to, że pewien przedsiębiorca budowniczy po zburzeniu domu narożnego przy ulicy Loretańskiej zatarasował materyałem budowlanym ulicę Krupniczą w tem miejscu do tego stopnia, że zarówno przejście, jak przejazd, odbywać się może tylko z wielką trudnością. Niedość na tem, że chodnik prawie całkiem zajęty i zabity został deskami tak, iż zaledwie jedna osoba przejść może, zrobiono w dodatku z jednej strony ulicy długi i wysoki mur z cegieł, ułożonych do budowy, z drugiej zaś szeroki wał piasku. Tym sposobem więc cała komunikacya zarówno piesza, jak kołowa, w tej ulicy zawsze ruchliwa, jest nadzwyczajnie utrudnioną, a dla mieszkańców ulicy Krupniczej wielce uciążliwą. Wzmianka ta niewątpliwie skłoni budownictwo miejskie do rychłego usunięcia przytoczonych niedogodności.

— **Inauguracya** roku naukowego w szkole politechnicznej we Lwowie, odbyła się wczoraj. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Maryi Magdaleny, zgromadzili się uczestnicy uroczystości i zaproszeni goście w pięknej auli politechnicznej. Obecni byli księża, Arcybiskupi Sembratowicz i Issakowicz, wiceprezydent kraj. Rady szkolnej Dr Bobrzyński, zastępca Marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec, członkowie Wydziału krajowego Dr Wereszczyński i Jędrzejowicz Edward, wiceprezydent miasta Dr Marchwicki. Rektor Uniwersytetu Dr Oswald Balzer, X. Mazurak i w. i. W sali zajęła miejsca liczna publiczność. Prorektor prof. M. Thulie złożył sprawozdanie z rozwoju szkoły za rok ubiegły. Rok ten poświęcono głównie pracom organizacyjnym i ułożeniu projektu nowego statutu dla szkoły politechnicznej. Grono profesorów poczyniło też kroki w celu przyznania technikom tytułu doktorskiego i w celu zaprowadzenia nowych katedr na Politechnice lwowskiej. Wspomniał prorektor dalej, że w roku ubiegłym zaprowadzoną została nadzwyczajna katedra wyższej astronomii; stacya doświadczalna ma niebawem wejść w życie. W toku przemówienia poświęcił też ustępujący Rektor żałobne wspomnienie ś. p. Zygmuntowi Strusiewiczowi, b. docentowi rolnictwa. Ze sprawozdania prorektora podnieść jeszcze należy, iż w r. z. liczba uczniów Politechniki wynosiła 261, a mianowicie: na wydziale inżynieryi 148, na wydziale budownictwa 35, na wydziale budowy maszyn 47, na wydziale chemii 31. Narodowości polskiej było słuchaczy 248, Rusinów 11, 1 Bułgar i 1 Rosyanin. Stypendystów było w drugiem półroczu 40. Na rok bieżący zapisało się około 300 słuchaczy.

Następnie przemówił nowo obrany Rektor p. Bronisław Pawlewski, wskazując na cele i zadania nauk technicznych i podnosząc szczególnie znaczenie szkoły politechnicznej lwowskiej jedynej dla młodzieży polskiej. Prof. Seweryn Widt miał następnie wykład: „O miernictwie“.

— **Z Zakładu Ossolińskich**. W sobotę, o godzinie 12 w południe, odbyło się doroczne posiedzenie w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich, które zagaił czcigodny wice kurator tej instytucyi Dr Antoni Małecki, w wymownych słowach oddawszy hołd zasługom niezapomnianego założyciela Ossolineum, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, poczem p. Tadeusz Czapelski odczytał sprawozdanie z czynności Zakładu za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się o ciągłym postępie Zakładu w powiększaniu zbiorów bibliotecznych, rękopiśmiennych i muzealnych. I tak: Inwentarz dzieł drukowanych doszedł do liczby 96056, rękopisów 3690, autografów 2918, dyplomów 1244, rycin 25785, obrazów 889, zbrojowni 670, rzeczy muzealnych 2309, monet polskich 5078, medali 3837. W ubiegłym roku, dla użytku osób chcących naukowo pracować, oddano 80 pudełek katalogu realnego, zawierającego około 60.000 tytułów dzieł osobno wydanych, tudzież rozpraw i artykułów pomieszczonych w wydaniach zbiorowych i czasopismach, a rozdzielonych przedmiotowo na 16 działów: z dziedziny językoznawstwa, historyi, literatury, sztuki, nauk przyrodniczych i gospodarstwa krajowego. Aby dać miarę pożytku, jaki ta instytucya niesie ogółowi, wspomnimy tylko liczbę osób, które w ciągu ubiegłego roku korzystały ze zbiorów Zakładu Ossolińskich. I tak: w pracowni naukowej było ich 4144, w czytelni dla młodzieży i szerszej publiczności 12,223, w muzeum 1674, razem więc 18.041 osób. Majątek Zakładu w dobrach, realnościach, zbiorach, zapisach itp. przedstawia wartość 524.031 złr. 17 cnt. Z celniejszych dzieł sztuki, przybył Zakładowi w roku ubiegłym portret olejny króla Jana Sobieskiego, dzieło ze wszech miar znakomite, pędzla współczesnego malarza Eleuthera, portret naturalnej wielkości Karola Libelta, malowany w r. 1869 przez Penthera, portret znanego historyka Dra Rollego, pędzla Wacława Przyszychowskiego i obraz wielkich rozmiarów Józefa Brandta, przedstawiający „Kozaków ukraińskich na wędrówce“, nabyty przez ministerstwo oświaty na wystawie krajowej i deponowany w Zakładzie. Po wyczerpaniu sprawozdania, nastąpił odczyt Dra Bronisława Gubrynowicza o „Malarzach na dworze króla Jana III go“, którego treść, jak niemniej piękna forma, w jaką prelegent umiał ująć rzecz swoją, w wysokim stopniu zainteresowała licznie zgromadzonych słuchaczy.

— **Odsłonięcie pomnika** Adama Mickiewicza w Tarnopolu, odbędzie się w niedzielę, dnia 20 bm. w sposób uroczysty. Po nabożeństwie w rz. kat. kościele katedralnym, podczas którego Towarzystwo przyjaciół muzyki wykona mszę Moniuszki odbędzie się pochód z kościoła do pomnika, następnie przemowa i akt odsłonięcia, poczem odśpiewaną zostanie kantata okolicznościwa. O godz. 4 po południu w sali rady miejskiej wygłosi prof. Nogaj odczyt o głównych prądach literatury polskiej w XIX wieku.

Pomnik wspomniany, dłuta artysty rzeźbiarza Dykasa ustawiony jest na placu przy ul. Mickiewicza w Tarnopolu, tak, że już od bramy dworca kolejowego jest widziany. Na odpowiednim tarasie wznosi się piedestał o formach szlachetnych, wysokości trzech metrów, z kamienia trembowelskiego, koloru różowawego; na nim prawdziwie okazała, stojąca postać Mickiewicza z białego kamienia tarnopolskiego, wysokości 2·20 m. otoczona z trzech stron płaszczykiem o pięknych naturalnych fałdach, lewą rękę trzyma na piersi, w prawej zwój papieru.

— **Pożary**. W Prusach (pow. lwowski), spłonęły 4 zagrody włościańskie; szkoda w części ubezpieczona 2550 złr. W Borowej (pow. mielecki), zgorzały trzy budynki gospodarcze z zapasami zboża; szkoda około 3600 złr. w części ubezpieczona. W Tarnoszynie (pow. rawski), spłonęło pięć zagród włościańskich; szkoda około 5000 złr. W Czernilowie (pow. jaworowski), spłonęło 12 zagród; szkoda nieubezpieczona około 13,000 złr. W Dachnowie (pow. cieszanowski) zgorzało 24 zagród; szkoda około 13,750 złr. w części ubezpieczona. W Połtwi (pow. przemyślański), zniszczył pożar 5 zagród włościańskich; szkoda 4000 złr.

— **Stypendyum** Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych z fundacyi imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego o rocznych 80 złr. zawakowało i jest do nadania począwszy od roku szkolnego 1895/6. O stypendyum ubiegać się mogą uczniowie szkół publicznych, synowie oficyalistów prywatnych, wnosząc najpóźniej do dnia 15 listopada b. r. podania do Wydziału krajowego we Lwowie za pośrednictwem dyrekcyi zakładów, do których na naukę uczęszczają. Synowie członków krajowego Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów, a pomiędzy tymi znowu sieroty, mają pierwszeństwo przed innymi.

— **Nieszczęśliwy wypadek**. Jan Lickendorf, znany fabrykant powozów i właściciel realności we Lwowie pod L. 4 przy ul. Żulińskiego, kazał onegdaj wieczorem rozebrać część poręczy ganku I piętra, by czeladź zaraz zrana dnia następnego przystąpić mogła do spuszczenia tą drogą gotowych powozów z pracowni, mieszczącej się na I piętrze powyższego domu. O godz. 9 w nocy wyszedł p. Lickendorf na ganek, by się przekonać, czy otwór należycie na noc zabezpieczono, przyczem pośliznął się, i spadłszy z ganku, tak silnie ugodził głową o bruk podwórza, iż doznał załamania kości czołowej. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nieszczęśliwy wyzionął ducha po upływie $1\frac{1}{2}$ godziny.

— **Cholera**. *Gazeta lwowska*. W ostatnich trzech dniach zachorowały na cholerę:

W Radziechowie, w powiecie kamioneckim, dwie osoby, z których jedna zmarła, a jedna pozostaje w leczeniu.

W Byszowie, powiatu sokalskiego, prócz pozostałych zachorowały 2 osoby, jedna wyzdrowiała, pozostają w leczeniu 3 osoby.

W Tarnopolu zachorowała 1 osoba pozostająca dotąd w leczeniu.

W powiecie trembowelskim: w Budzanowie zachorowała 1 osoba, która umarła; w Janowie zachorowały dwie osoby, z których jedna umarła, a jedna pozostaje w leczeniu; w Rudzwianach zachorowała

jedna osoba, pozostająca w leczeniu; w Strusowie prócz pozostałej jednej zachorowały dwie osoby, jedna umarła a dwie pozostają w leczeniu; nadto w Waryńcach pozostają również dwie osoby w leczeniu.

— **Maria-Lanzendorf** 15 października. Po Mszy świętej w kościele OO. Franciszkanów, poświęconej pamięci Stanisława Gorayskiego, odsłoniętym został na miejscowym cmentarzu nowo-odrestaurowany nagrobek tegoż. Jeden z członków Tow. Biblioteki polskiej w Wiedniu, zajmujący się odszukaniem i opisaniem rzeczy i pamiątek polskich w Wiedniu i jego okolicy, odnalazł bowiem w tutejszym klasztorze OO. Franciszkanów współczesną zapiskę, iż w dniu 2 sierpnia 1809 r. w domu pod L. 24 w Ober-Lanzendorf umarł, wskutek trudów wojennych (po bitwie pod Wagram) w 28 roku życia Stanisław G o r a y s k i, kapitan 5 kompanii polskiego pułku ułanów gwardyi cesarza Napoleona, i na cmentarzu w Maria-Lanzendorf z honorami wojskowymi pochowanym został.

Po odszukaniu miejsca wiecznego spoczynku śp. Gorayskiego, odnalezionym został również pod murem cmentarnym już usunięty jako opuszczony i upływem czasu zniszczony kamienny nagrobek, wystawiony w r. 1809 przez korpus oficerów wspomnianego pułku.

Uwiadomiony p. August Gorayski z Moderówki, którego ojciec był stryjecznym bratem zmarłego, nadesłał natychmiast odpowiedni zasiłek pieniężny, który dozwolił ten dość duży i piękny nagrobek odnowić, dawny napis *„D. O. M. Stanislaus Korczak a Goray Gorayski, Capitaneus cohortis polonicae Custodum Imperatoris Gallorum * 1781 † 1809“* przywrócić i opodal grobu ustawić.

Maria-Lanzendorf jest stacyą drogi żelaznej Aspang i słynnem miejscem odpustowem, godnem odwiedzenia przez przebywających w Wiedniu rodaków. — Cmentarz leży obok klasztoru OO. Franciszkanów, a fotograf Leopold Rosé posiada fotograficzne odbicia odrestaurowanego pomnika.

— **Hr. Lew Tołstoj o patryotyzmie.** Jeden z naszych autorów, korespondujący z hr. Tołstojem, otrzymał od niego list, z powodu artykułu o współczesnych dążeniach religijno-politycznych społeczeństwa polskiego umieszczonego w *Siewiernym Wiestniku*, a znanego czytelnikom z obszernego sprawozdania naszego korespondenta petersburskiego. W liście tym znakomity autor i myśliciel rosyjski wypowiada swój pogląd na patryotyzm wogóle i określa bliżej stosunek patryotyzmu do nauki Chrystusowej. W kwestyi tej po raz pierwszy z całą otwartością i jasnością wypowiada hr. Lew Tołstoj swe przekonania. Przy tej sposobności w słowach energicznych i stanowczych potępia szowinizm w polityce wewnętrznej rosyjskiej, wiodący do ucisku religijnego i narodowego w granicach państwa rosyjskiego. List ten wkrótce ukaże się w druku.

— **Świętokradztwo.** *Tydzień* donosi: Przed kilku tygodniami, we wsi Garnek, pasterz wykopał z piasku dwa stare, srebrne, zewnątrz złocone, misternej roboty kielichy kościelne z herbami hr. Zamoyskich, a obok nich dwie złocone patyny. W miejscu tem stał dawniej las. Przed kilku jeszcze laty wieśniacy ze wsi Garnek widzieli dwu ludzi, którzy w lesie coś szukali. Byli to widocznie złodzieje, którzy w lesie ukryli kielichy, lecz odszukać ich nie potrafili. Kielichy i patyny złożone zostały u X. proboszcza Stroczyńskiego w Kłomnicach.

— **Sprawa o ucieczkę z Syberyi.** Przed sądem okręgowym w Kielcach, pisze gazeta miejscowa, stawał w charakterze oskarżonego o ucieczkę z Syberyi, siwiuteńki jak gołąb, lecz krzepki i dzielnie trzymający się starzec, podający sobie 88, a wedle urzędowych danych, 86 lat mający, włościanin, Jan Sarkowicz. Urodzony w Galicyi, stale zaś od dawna mieszkający we wsi Grzybowie, gminie Oględów, powiatu stopnickiego, Sarkowicz w r. 1884 skazany został przez sąd okręgowy kielecki za zabójstwo żony, na pozbawienie wszelkich praw stanu, roboty ciężkie przez lat 10 i następnie na osiedlenie w Syberyi. Wysłany w roku 1885 na miejsce kary, ze względu na wiek i stan zdrowia, uznanym został za niezdatnego do ciężkich robót i zamknięty w więzieniu ciężkiem (katorżnaja tiurma) w Tobolsku, skąd jednak uwolniony został po upływie lat dwóch, i jako osiedleniec, pozyskał prawo przemieszkiwania na wolności we wskazanej mu gminie syberyjskiej. — Tu wkrótce Sarkowicz poznał się z towarzyszką swojej niedoli, włościanką, pochodzącą także z gminy Oględów, Ludwiką Prasałkową, skazaną na Syberyę za otrucie męża i czuła ta para, żonobójcy i mężobójczyni, postanowiła ni mniej ni więcej, tylko raz jeszcze w życiu zakosztować owoców hymenu i połączyć się związkiem małżeńskim. Jak zapewnia Sarkowicz, władze cywilne nie stawiały przeszkód w urzeczywistnieniu tych zamiarów, oparł im się tylko kapłan katolicki, który stanowczo odmówił pobłogosławienia związku małżeńskiego. Mimo to Sarkowicz, łącznie z Prasałkową, jako osiedleńcy rozpoczęli wspólną pracę około zapewnienia sobie materyalnego bytu i po upływie stosunkowo niedługiego czasu, bo już w r. 1890 są posiadaczami niewielkiej osady rolnej w gub. irkuckiej, mają chatę, konia, krowę, słowem zupełne włościańskie gospodarstwo, i nie źle im się dzieje.

Wśród takich okoliczności nadszedł rok 1891, w którym z powodu ówczesnego przejazdu przez Syberyę następcy tronu, udzielone zostały różne ulgi zesłanym tam przestępcom. Skutkiem tych ulg Sarkowicz i Prasałkowa zaopatrzeni zostali przez miejscowe władze w świadectwa, na mocy których wolno im było przemieszkiwać bez żadnych ograniczeń w obrębie wszystkich gubernij syberyjskich. Zaopatrzeni w takie dowody legitymacyjne, Sarkowicz i Prasałkowa powzięli śmiały zamiar powrócenia w strony rodzinne; sprzedawszy więc co się dało, na kibitce zaprzężonej w jednego konia, puścili się blisko 900-milową drogę, z pod Irkucka do Grzybowa. Losy sprzyjały przedsięwzięciu wędrowców; szczęśliwie przebyli i stepy kirgizkie i olbrzymie góry Uralu, nie doznali też żadnych przeszkód i w wewnętrznych guberniach cesarstwa, przez które przejeżdżali, tak, że po półtora roku trwającej podróży, Sarkowicz i Prasałkowa znaleźli się przy końcu 1893 r. w stronach rodzinnych. Tu Prasałkowa udała się niezwłocznie w okolice Staszowa, dla odwiedzenia swego syna, lecz zatrzymana przez straż i poznana jako zbiegła z Syberyi, z wyroku sądu odesłana została z powrotem na Syberyę. Sarkowicz zaś, przekonawszy się, że w Grzybowie niema co robić, podążył do Galicyi, do miejsca urodzenia, gdzie przebył większą część roku. W lecie 1894 r. Sarkowicz wyrobił sobie paszport austryacki i za nim, jak powiada, uchodząc przed szerzącą się epidemią cholery, powrócił z Galicyi do Grzybowa, gdzie jednak poznany przez miejscowego sołtysa, został aresztowany i oddany sędziemu śledczemu, któremu też opowiedział szczegóły wyżej przytoczone.

Na posiedzeniu sądowem stwierdzono główne punkta tłomaczenia się Sarkowicza, mianowicie, iż w rzeczy samej, koleją wyżej opisanych zdarzeń i ulg, mieszkał on na Syberyi, jako wolny osiedleniec, uznano więc, że ucieczka jego z miejsca pobytu, ma charakter przestępstwa zagrożonego jedną z łagodniejszych kar kodeksowych, mianowicie zamknięciem w wieży od 8 do 16 miesięcy. Dlatego sąd okręgowy skazał Sarkowicza po odesłaniu go na Syberyę, na zamknięcie w więzieniu przez miesięcy ośm, lecz uwolnił go od tej ostatniej kary z mocy cesarskiego manifestu z d. 14 listopada 1894 r., pozostawiając jedynie odesłanie powrotne na Syberyę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 17 b. m.: *Zięć pana Poirier*, komedya w 3 aktach E. Augiera i J. Sandeau *Pan Benet*, komedya w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry (ojca).

W piątek 18 b. m.: *Zbójcy*, widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Szyllera.

W sobotę 19 b. m.: *Sapho*, sztuka w 5 aktach z romansu Al. Daudet'a (nowość, występ p. Gabryeli Zapolskiej).

W niedzielę 20 b. m.: *Sapho* (jak wyżej).

— Dnia 15 października pochmurno; termometr od +8·7 doszedł do +14·0 C. Barometr szybko opada; o godz. 7 rano dnia 16 października stan jego był 738·7 mm., termometru +4·6 C. Wiatr północno zachodni.

We czwartek dnia 17 października: św. Florentego i Małgorzaty.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych numera tegoroczne 2 i 3 pojawiły się razem w zeszycie grubym i pełnym nader poważnej treści. Na miejscu naczelnem spotykamy dokończenie sprawozdania prof. Łuszczkiewicza z wycieczki artystyczno-naukowej, odbytej z uczniami szkoły sztuk pięknych w r. 1892 w okolice średniego biegu Dunajca. Objęła ona Zakliczyn, Lusławice, Domasławice, Melsztyn, Czchów, Podole, Przydonice i Zbyszyce. W tej mało zwiedzanej, odległej od kolei okolicy, znaleziono liczne zabytki architektury, malarstwa, rzeźby, kamieniarstwa, stolarstwa i ślusarstwa, świadczące chlubnie o stanie cywilizacyi kraju w dawnych wiekach i artystycznych zamiłowaniach ludności, któremi zawstydzić mogą dzisiejszych jego mieszkańców. Jest tam mowa o pięknych gotyckich chrzcielnicach z XV i XVI wieku, o wspaniałych rzeźbionych nagrobkach rodzin szlacheckich, Tarłów, Wielogłowskich, Kępieńskich, o grobie Fausta Socyna, o licznych obrazach cechowych i tryptykach, o drobniejszych sprzętach kościelnych i stallach snycerskiej roboty. Słowem, sprawozdanie to, objaśnione licznemi reprodukcyami omawianych dzieł, pod piórem wytrawnego znawcy historyi sztuki w Polsce zamieniło się w inwentarz konserwatorski miejscowości objętych wycieczką, któremu do dokładności brakło tylko jeszcze uwzględnienia dzwonów kościelnych i paramentów. I pod jednym i drugim względem bowiem okolica rzeczona posiada nader cenne i liczne zabytki. W zakończeniu autor reasumuje wyniki badań i stwierdza dwa główne źródła, z których ta okolica czerpała bogactwo swoje artystyczne w XIV, XV i XVI w.: jednem produkcya artystyczna i cechowa krakowska, zasilana przez działalność sprowadzanych tu Włochów, — drugiem miejscowe warsztaty rękodzielników prowincyonalnych; zarazem zastanawia się nad wzajemnym wpływem ornamentacyi architektonicznej drewnianej i kamiennej. — P. Leonard Lepszy w dalszym ciągu obszerniejszej źródłowej pracy nad historyą i znaczeniem cechów malarskich w Polsce przechodzi kolejne przemiany godła cechu krakowskiego i wysnuwa z tego ciekawe, a nowe co do istoty samego cechu wnioski. Z dalszych artykułów zaznaczymy ważny przyczynek prof. P i e k o s i ń s k i e g o do znajomości numizmatyki słowiańskiej p. t.: „Monety, znajdowane w Gorzowie pod Oświęcimiem,“ tudzież opis pięknego pomnika Stanisława Ruszkowskiego w kościele Bernardynów w Kole. Wszystkie powyższe prace ilustrowane są licznemi rycinami w tekscie. Cała druga połowa zeszytu poświęcona jest sprawozdaniom z nowych publikacyj i z posiedzeń komisyi hist. sztuki, następnie przeglądowi czasopism i recenzyj w nich zamieszczonych, wspomnieniom pośmiertnym i nader obfitej kronice bieżącej.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 16 października. Według doniesienia tutejszych dzienników, przedłoży minister Biliński projekt budżetu dopiero na drugiem posiedzeniu Izby poselskiej ze względu na to, że 22 października odbędzie się także posiedzenie Izby panów, której nowy gabinet również się przedstawi.

N. fr. Presse donosi z Zagrzebia: Podczas wczorajszych demonstracyj tłum pobił do krwi kilku Serbów. W bójce raniono ciężko pewnego woźnicę. Na wielu urzędników policyi, którzy usiłowali działać uspokajająco, rzucano kamieniami w głowę i twarz. Aresztowano wiele osób.

Według doniesień, jakie otrzymała *N. fr. Presse* z Bukaresztu, znajduje się policya tamtejsza na tropie przebywającego w Rumunii mordercy Stambułowa, Macedończyka Athanasa, niebezpiecznego agitatora, znanego pod przezwiskiem Halu. Wykryto też nowe okoliczności, potwierdzające podejrzenie przeciw Tufekczieowi, przeciw któremu niewątpliwie nowe śledztwo wytoczonem będzie.

Wiedeń 16 października. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola: Najważniejsze punkty memoryału, jaki przywódcy opozycyi na Krecie postanowili wręczyć mocarstwom, które podpisały traktat berliński, są następujące: Dla wyspy ma być ustanowiony rejent grecko-wschodniego wyznania, któryby posiadał prawo sankcyi uchwał ciała prawodawczego i prawo potwierdzania wyroków śmierci. Rejent ma być wybieranym na lat 5 i ma wykonywać swe funkcye pod gwarancyą mocarstw. Wysokość daniny Krety na rzecz Porty ustanawia się na 15.000 funtów rocznie. W obwarowanych miejscowościach wyspy, nie wolno rządowi tureckiemu utrzymywać większej siły zbrojnej niż 4.000 ludzi, który to kontyngent tylko w razie napadu z zewnątrz powiększonym być może. Memoryał wręczono już reprezentantom dyplomatycznym mocarstw, nie wszyscy jednak przyjęli go jeszcze. Jeneralny gubernator Karatheodori-basza, wyraził tym dyplomatycznym pełnomocnikom, którzy odmówili przyjęcia pisma, swoje podziękowanie. Na czele opozycyjnego ruchu na Krecie stoi obecnie dotychczasowy urzędnik sądowy Cundoridis, który wskutek ostatniej akcyi, poruszonej w memoryale, swego urzędu pozbawionym został.

Paryż 16 października. Komisya budżetowa zmniejszyła budżet marynarki o 7½ miliona fr.

Paryż 16 października. W sprawie pobytu ks. Łobanowa w Berlinie wywodzi *Temps*, że podróż jego ma znaczenie polityczne tylko o tyle, o ile jest usiłowanem przyłączenie się Rosyi i Francyi do trójprzymierza odnośnie do akcyi, jaką mocarstwa przedsięwzięły w Konstantynopolu w sprawie armeńskiej. *Temps* pisze, że żałowałby tego, a wolałby raczej różnorzędną akcyę trójprzymierza z Francyą i Rosyą według zasady: „Maszerować osobno, bić razem.“ Podwójna akcya byłaby, zdaniem *Temps*, pożyteczniejszą, niż wspólna.

Carmaux 16 października. Nieznane indywiduum dało strzał z rewolweru do dyrektora fabryki gazu, której robotnicy należą do strejku. Strzał zranił lekko dyrektora. Sprawca umknął.

Petersburg 16 października. Do *Nowoje Wremia* telegrafują z Władywostoku doniesienie z Pekinu, że ruchy mahometańskie w prowincyach północno-zachodnich rozszerzają się, ogniskiem powstania jest prowincya Kansu, dokąd wysłano 25 batatalionów. Li Hung Czang z rozkazu cesarza chińskiego udaje się do Kansu w charakterze komisarza nadzwyczajnego.

Konstantynopol 16 października. O krwawych zajściach, których widownią stał się niedawno Trapezunt, nadeszły dopiero teraz wiarogodne wiadomości do stolicy Turcyi. Z wiadomości tych okazuje się, iż pożałowania godne wypadki w Trapezuncie wywołane zostały również ze strony armeńskiej. W Trapezuncie bawi od pewnego czasu były jeneralny gubernator Vanu, Bahri basza, który z powodu swej surowości w czasie swego urzędowania w Van jest nadzwyczaj znienawidzony przez Armeńczyków. Dwukrotnie już dokonywane były zamachy na jego życie przez Armeńczyków, a obecnie dopuszczono się po raz trzeci zamachu na jego osobę w Trapezuncie. Podczas spaceru, który odbywał po mieście Bahri basza w towarzystwie komendanta wojskowego, jenerała dywizyi Ahmeda Hamdi baszy, strzelili do niego dwaj Armeńczycy, trafiając strzałami obu baszów. Rany obydwóch wysokich urzędników nie są podobno niebezpiecznej natury.

Ten wypadek był bezpośrednim powodem rzezi pomiędzy mieszkającymi w Trapezuncie Turkami a Armeńczykami, wśród której padło wiele ofiar. Co do liczby ofiar, istnieją różne wersye. Jedno ze sprawozdań mówi o 500 zabitych Armeńczykach, inne twierdzą, że zginęło tylko 200 Armeńczyków; z tureckiej strony zapewniają, że zginęło tylko 60 osób. Pośrednia cyfra jest najprawdopodobniejsza.

Według dotychczasowych doniesień pomiędzy ofiarami rzezi był jeden Grek i jeden Rosyanin. Natychmiast po wybuchu rozruchów w Trapezuncie tamtejszy rosyjski konsul zażądał dla ochrony rosyjskich poddanych wysłania statku wojennego dla tego miasta, któreto życzenie poparte zostało przez rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu Nelidowa. Skoro pierwsze wzburzenie w Trapezuncie ucichło, rosyjski konsul ustępując prośbie gubernatora miasta uznał przysłanie statku za niepotrzebne. — Odnośne rozkazy były już jednak wtedy wydane i dlatego rosyjski okręt zjawił się w porcie Trapezuntu.

Batum 16 października. Młody Armeńczyk, wtargnąwszy do meczetu tureckiego, począł miotać obelgi. Turcy pochwycili go i oddali policyi. Z Trapezuntem komunikacya przerwana. Krąży pogłoska, że podczas zawichrzeń w Trapezuncie zabito do tysiąca ludzi. W przyległych do Trapezuntu wsiach rzeź.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 października. Przy wyborze uzupełniającym do sejmu dolno-austryackiego z okręgu Hernals Klosterneuburg-Tulln wybrany został posłem antysemita Steiner.

Wiedeń 16 października. Stan zdrowia hr. Taaffego znacznie się poprawił.

Zagrzeb 16 października. Podczas ponownych demonstracyj przed serbskim kościołem, obrzucali studenci budynek serbskiego banku kamieniami. Wiele okien rozbitych. Żandarmerya z dobytymi bagnetami rozpędzała demonstrantów. Serbowie krzyczeli: „Niech żyje cesarz!“ Kroaci: „Niech żyje król kroacki!“ Żandarmerya i policya była wreszcie zmuszoną zrobić energiczny użytek z broni. Wielu demonstrantów i jednego policyanta raniono. Demonstracye trwały do godz. 6 wieczór, o której zdjęto z cerki chorągiew serbską, poczem nastąpił natychmiast spokój. — Wieczorem udał się cesarz na bal, wydany przez miasto, gdzie był witany i żegnany gorącemi owacyami.

Berlin 16 października. U sekretarza stanu bar. Marchalla odbyło się wczoraj śniadanie na cześć ks. Łobanowa. Na śniadanie zaproszeni byli: ambasador rosyjski, radca ambasady Czarykow, ambasador hiszpański, poseł szwajcarski, minister handlu Berlepsch, hr. Pourtalès i radca legacyjny książę Aleksander Hohenlohe.

Berlin 16 października. Ks. Łobanow odjechał do Petersburga.

Berlin 16 października. Według doniesienia dzienników wieczornych, 25-ta rocznica kapitulacyi Metzu, oraz uroczystość ku uczczeniu pamięci księcia Fryderyka Karola, obchodzoną będzie ucztą 27 b. m. w „Kaiserhofie.“ Spodziewają się, że cesarz będzie obecny na tej uczcie.

Berlin 16 października. Profesor Adolf Wagner, tegoroczny rektor berlińskiego uniwersytetu, miał tu wczoraj mowę inauguracyjną, w której omawiał stosunek ekonomii politycznej do socyalizmu. Ekonomia polityczna — mówił Wagner — korzystała także z nauk socyalizmu, stoi jednak na zupełnie innym gruncie, pod względem metody i wyników badania. Jeżeli prości robotnicy studyują kwestye, poruszone przez socyalną demokracyę, to studyowanie takowych powinno być również dozwolone młodzieży akademickiej. Naukowe badanie socyalizmu prowadzi do uznania jego naukowej pracy myślenia i do odparcia jego błędów. Wówczas trzeba będzie uznać, że Engel, Marx i Lassalle byli nietylko agitatorami, ale także myślicielami równie niebezpiecznymi, jak inni filozofowie.

Urville 16 października. Cesarstwo niemieccy przybyli tutaj z licznym orszakiem wczoraj z Kurzel. Widok wspaniałego parku sprawił cesarzowej widoczną niespodziankę. Przy drodze z Kurzel do Urville znajdowały się tłumy ludności wiejskiej, która zgromadziła się dla powitania cesarskiej pary podczas przejażdżki projektowanej na południe. Pogoda jest śliczna. O godzinie 1¼ odbył się obiad na 16 nakryć. O godzinie czwartej udała się cesarska para osobnym pociągiem do Metzu, skąd po obejrzeniu katedry powróciła o godzinie 6¼. O godzinie 8 odbyła się kolacya. Dziś będzie cesarska para zwiedzać pobojowiska, cesarzowa jednak powróci wcześniej, gdyż powracając przez Metz, ma zwiedzić tamtejszą ewangelicką szkołę gospodarstwa domowego.

Urville 16 października. Cesarstwo zwiedzali dziś pobojowiska, a między innemi także pobojowisko pod Gravelotte.

Kolonia 16 października. *Köln. Ztg* donosi, że kanclerz ks. Hohenlohe odjeżdża dziś wieczorem do Strassburga, aby być obecnym na uroczystości odsłonięcia pomnika cesarza Fryderyka w Wörth.

Bytom 16 października. Pociąg pospieszny wrocławski wykoleił się onegdajszej nocy o godz. 1-szej, około dworca w Hucie Laury. Kilka osób poniosło rany.

Huta Laury 16 października. Wykolejenie wrocławskiego pociągu pospiesznego nastąpiło 250 metrów przed budynkiem stacyjnym wskutek pęknięcia szyn. Lokomotywa i wagon towarowy przebyły uszkodzone miejsce bez wypadku, następne zaś cztery wagony osobowe wykoleiły się i zostały powleczone jeszcze przez odległość 200 metr. Pociąg był słabo obsadzony. Trzej pasażerowie odnieśli lekkie, jeden ciężkie uszkodzenie. Wszystkie wagony osobowe są niezdatne do dalszego użytku. Lokomotywa odbyła wraz z wagonem bagażowym dalszą drogę.

Bytom 16 października. Skazani na śmierć przestępcy, Sobczyk i Arlt, usiłowali ostatniej nocy wydobyć się z więzienia. Na korytarzu przyszło do bójki z dozorcami. Ucieczka nie doszła do skutku.

Koburg 16 października. Dzisiaj odbyło się w obecności księcia ogłoszenie pełnoletności następcy tronu, księcia Alfreda.

Rzym 16 października. Jak donosi Ajencya Stefaniego z Massawy, nadeszła tamże onegdaj depesza jenerała Baratieri z Antalo. Według tej depeszy kolumny wojsk, które wysłane były dla ścigania nieprzyjaciela, rozpędziły ostatnie siły nieprzyjacielskie i powróciły wczoraj z wyprawy. Arimondi przybył do Amba Alagi i połączy się z Ras-Sebathem, który uda się wraz z nim do Antalo, aby złożyć hołd jenerałowi Baratieri. Ras Mangasza uciekł w kierunku południowo zachodnim. Przywódca Cagnasmac Aïlu Mariam, który był raniony i wzięty do niewoli w potyczce pod Debra Ailat, zeznał, iż inżynier Capucci pozostaje na wolności, lecz jest pod strażą. O pochodzie na Szoa niema żadnych pewnych wiadomości.

Spezzia 16 października. Wczoraj przedpołudniem eksplodował kocioł parowy na statku przewozowym „Viterbo“, w chwili gdy okręt opuszczał arsenał. Czterech palaczów poniosło śmierć, jeden zaś jest raniony.

Paryż 16 października. Rada ministrów rozpoczęła obrady nad projektem utworzenia armii kolonialnej.

Amsterdam 16 października. Według doniesienia telegraficznego *Nieuws van den Dag* z Batawii, okręt wojenny portugalski, wysłany do Timor dla stłumienia wybuchłego tam powstania, natrafił na skałę podwodną około przylądka Opasang (?). Wysłany mu został na pomoc parowiec rządowy niderlandzki.

Petersburg 16 października. Ministerstwo finansów zaprzecza wiadomości, podanej przez *Nowoje Wrémia*, jakoby na nowo rozpoczęte zostały rokowania w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Rosyą a Włochami.

Petersburg 16 października. *Rusk. Inwalid* ogłasza ukaz, na mocy którego utworzony ma być dla południowo-usuryjskiego oddziału, wschodnio syberyjski ruchomy park artyleryi, który w razie mobilizacyi zamieni się we wschodnio-syberyjską ruchomą brygadę artyleryi.

Petersburg 16 października. Pogłoski o mającem wkrótce nastąpić ustąpieniu ministra skarbu Wittego, które przedostały się do niektórych dzienników zagranicznych, uważane są w sferach kompetentnych za zupełnie zmyślone.

Bukareszt 16 października. Utworzony został gabinet liberalny: Dymitr Stourdza obejmuje prezydyum i sprawy zewnętrzne, Statesco tekę sprawiedliwości, Fleva sprawy wewnętrzne, jenerał Budisteano ministeryum wojny, Palladi ministerstwo dóbr państwowych, Stoicesco roboty publiczne, Poni oświatę, Jerzy Cantacuzene, dyrektor liberalnego dziennika *Vointza*, finanse. Zaprzysiężenie ministrów nastąpi dziś.

Konstantynopol 16 października. Pewien kapitan okrętowy, który tu przybył, donosi, że w Trapezuncie schroniło się 2.000 mieszkańców na pokład rosyjskiego statku „Agew“. Ci mieszkańcy, jak również wielu innych, którzy pozostali w mieście, chcą odjechać do Batum. W chwili, gdy ów kapitan odpływał, rozeszła się pogłoska, że okręty rosyjskiej ochotniczej floty mają przybyć w tym celu do Erzerum. Nowych autentycznych wiadomości niema.

Konstantynopol 16 października. Okręt, który przyjmował na pokład tylko zbiegów, odpłynął do Trapezuntu na żądanie tamtejszego konsula francuskiego.

Konstantynopol 16 października. Według doniesienia, jakie otrzymała Porta, wpadły uzbrojone bandy Armeńczyków przez rosyjską granicę do wilajetu Erzerum.

Konstantynopol 16 października. Komitet armeński spowodował ponowne zamknięcie handlów armeńskich. Do kościołów chroni się znowu wielu zbiegów. Komitet armeński ciągle jest czynny, a podniecenie ludności trwa dalej. W ostatnich dniach przedsięwzięto aresztowania, a mianowicie także pomiędzy Turkami. Sytuacya jest drażliwa, nie budzi jednakże na razie żadnych obaw.

Konstantynopol 16 października. W niektórych dziennikach, pojawiła się wiadomość, jakoby rokowania w sprawie reform armeńskich opierać się miały nietylko na porozumieniu trzech mocarstw, które do tych rokowań dały inicyatywę, lecz także na porozumieniu mocarstw europejskich. Wiadomości tej przeciwstawiony jest fakt, iż w sprawie tej rokują tylko ambasadorowie: Anglii, Rosyi i Francyi.

Londyn 16 października. *Daily News* donoszą z Konstantynopola, że w miejscowości Akhissar, odległej o 120 mil od Konstantynopola, pospólstwo napadło na Armeńczyków, przyczem 50 ludzi zostało zabitych i wielu ranionych. Targowicę zrabowano.

Londyn 16 października. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola, iż rząd angielski jest stanowczo zdecydowany przeprowadzić przyjęcie reform armeńskich, projektowanych przez Anglię, Francyę i Rosyę i nie omieszka ewentualnie wywrzeć w tym celu silnego nacisku na sułtana.

Londyn 16 października. Według wiadomości, otrzymanych z najbliższego otoczenia Gladstona, stan jego zdrowia jest zupełnie dobry.

Londyn 16 października. Biuro Reutera donosi z Hong Kong: Konsul angielski, który jest członkiem komisyi śledczej w sprawie rzezi w Ku-Czeng, konferował onegdaj z wicekrólem Fu-Kienu. Rezultatem układu jest, iż jeszcze 18 osób aresztowanych, a uznanych za winne, ulegnie karze śmierci; pozostali sądzeni będą przez obecną komisyę, która upoważnioną jest do wydawania wyroków śmierci. Zadawalniające załatwienie sprawy przypisują wiadomości o ultimatum admirała angielskiego.

Z Yokohamy donoszą, iż rozporządzenie cesarskie zabrania Japończykom udawać się na Koreę bez specyalnego na to pozwolenia.

Depesza z Soeul oznajmia, iż podczas zamięszania, jakie powstało z powodu napadu antyreformistów na pałac, wtargnęli buntownicy do sypialni i zamordowali tam trzy kobiety, w liczbie tych znajduje się przypuszczalnie i królowa.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. S. Bełcikowski, W. Bochenek, Dr L. Jaworski, A. Krzyżanowski, K. Łepkowski, J. Muczkowski, M. Mączyński, St. Szołayski, J. Teichmann i E. Wolniewicz nadesłali drugą ratę ustanowionego przez siebie stypendyum na rzecz ucznia polskiego gimnazyum w Cieszynie 10 złr.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. X. przeora R. Kaczkowskiego, złożył Fr. Kroebl zebrane od kolegów 7 złr. 40 ct.

Kurs krakowski.

Kraków 16 października.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	129 50	130 50
Za 100 marek	58 60	59 —
20-frankówka	9 50	9 60

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 października. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	50	Anglobank	177	—
Renta austryac. srebrna „	100	90	Union	350	50
Renta austryac. 4% złota	121	50	Bankverein	169	—
Renta austryac. 4% koronowa	101	20	Akcye Länderbank	282	—
Akcye ban. austr.-w.	1056		„ kol. Kar. Lud.	222	25
„ kredytowe	399	50	„ „ lwowsko-czerniow.	310	—
Londyn	120	30	„ „ południ.	112	—
Napoleony	9	54½	Elbethal	279	25
Dukaty	5	69	Nordbahn	3500	
Marki	58	85	Staatsbahn	393	12
4% Renta węg. kor.	99	10	Alpin	100	30
4% „ „ złota	120	85	Akcye tytoniowe	232	—
Losy prem. węg.	161	—	Ruble	129	75
Losy tureckie	72	10			

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 16 października.

Banknoty austr.	169	75	4½% Listy polskie	68	70
Krótki Wiedeń	169	60	Renta włoska	88	37
Banknoty ros.	220	90	Akc. austr. kred.	249	75
Krótka Warszawa	219	60	Ultimo Ruble	220	50

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Modne Barchany, Kasany, Flanele otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie,** Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1892-3-)

(2315)

Za spokój duszy ś. p.

ALEKSANDRA hr. BRANICKIEGO

byłego właściciela dóbr ziemskich Suchy i Ślemienia z przyległościami, fundatora kościoła parafialnego w Tarnawie dolnej obok Suchy,

zmarłego 20 października 1878 r.,

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele parafialnym w Tarnawie Dolnej obok Suchy,

w sobotę d. 19 października b. r. o godz. 9 zrana.

Do egzaminu z rachunkowości

państwowej przygotowuję.

Wiadomość: **Kraków, ul. Pędzichów Nr. 18, II. piętro, Nr. mieszkania 6.** (2325-1-3)

Akademik-Technik

poszukuje lekcyj na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia **R. z. A. poste rest. Kraków.** (2298-1 3)

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

We czwartek 17 października 1895 r.

Zięć pana Poirier

komedya w 3 aktach Emila Augier i Juliusza Sandeau, przekład Seweryna Koplińskiego.

Rozpocznie:

Pan Benet

komedya w jednym akcie wierszem Al. hr. Fredry (ojca).

Początek o godz. **7,** koniec o **10** wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Kasa zamówień: W. Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej.

Dzierżawa.

Dwa folwarki po 400 morgów, osobno lub razem są do wydzierżawienia od 1go lipca 1896 r. Wyjaśnień udziela **zarząd dóbr J. O. Władysława księcia Sapiehy w Oleszycach.** (2299-1-6)

Najwłaściwsza pora obecna do przesadzania drzewek i krzewów owocowych jakoteż ozdobnych, których nabyć można silnych i zdrowych, tylko w doborowych gatunkach w **Zakładzie św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej L. 70,** po nader umiarkowanej cenie. Zakład ten poleca wielki wybór roślin doniczkowych, cebulki kwiatowe, nasiona warzywne; przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce itd. Cennik na żądanie przesyła się. (2326-1-10)

Ogłoszenie konkursu.

Przełożeństwo Stowarzyszenia Izraelitów postępowych w Krakowie rozpisuje niniejszem konkurs na **5 stypendyów po 100 złr.** i **5 stypendyów po 200 złr. fundacyi imienia Maurycego Silbersteina,** dla pilnie i dobrze uczących się studentów wyznania mojżeszowego, do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o stypendyum winni wnieść swe podania zaopatrzone w dowody:

1) dobrego postępu w naukach i obyczajach,

2) ubóstwa, (2297)

przez Dyrekcyę szkoły względnie Władze uniwersyteckie — do Przełożeństwa wyż wymienionego **najdalej do końca październ. 1895 r.**

Kraków, 12 października 1895 r.

Przełożeństwo.

Za wysoką prowizyą

poszukuje pierwszorzędny dom bankowy zdolnych ajentów do sprzedaży ustawą dozwolonych losów na częściowe spłaty. — Przy użyteczności **stała pensya.** Oferty pod „Confidentia" przyjmuje **Bernard Eckstein,** biuro ogłoszeń w **Budapeszcie,** V., Badgasse 4. (2062-3-5)

Majątek ziemski

w Galicyi zachodniej, **10 minut od stacyi** kolejowej, 900 morgów bardzo dobrej gleby, obszerny dom mieszkalny, pięknie położony, budynki gospodarskie, znaczny żywy i martwy inwentarz w najlepszym stanie, **do sprzedaży lub zamiany za dom w Krakowie.** Wiadomość w kancelaryi **adw. Dra Ungera w Krakowie przy ulicy Wiślnej pod Nr. 2.** (2238-3-5)

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t.

Wielka chwała św. Antoniego Padewskiego.

Pamiątka 700-letniej rocznicy urodzin Świętego. (2200-8-)

Cena egzemplarza oprawnego elegancko z obrazkiem św. Cudotwórcy **40 cent.,** z przesyłką o **5 centów** więcej.

Prawnik z egzaminem sądowym — poszukuje posady u notaryusza. Wiadomość pod liter. **P. W.** w Administracyi „Czasu". (2248 2-3)

Kto chce

tanio i dogodnie abonować **dzienniki i czasopisma** miejscowe, krajowe i zagraniczne, raczy udać się do **Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej** *w Krakowie,* **Plac Maryacki 2 (przedłużenie linii A—B, ku ul. Szpitalnej).**

Ajencya przyjmuje **ogłoszenia** do wszelkich pism, po cenach **najtańszych.** (2201-11-)

Pojedyncza sprzedaż pism miejscowych i zamiejscowych.

Wino Sycylijskie. „MESSINA"

BIAŁE I CZERWONE, naturalny, czysty, zdrowy napój stołowy (1108-3-)

litr 45 cnt.

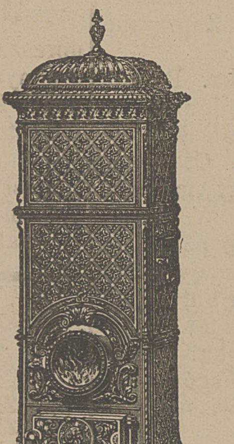
poleca **SKŁAD WIN węgierskich, austryackich i zagranicznych Maurycy Weindling,** *Kraków, ul. Floryańska Nr. 41,* **dom mistrza Matejki.**

CZEKOLADA JORDAN & TIMAEUS c. i k. NADWORNYCH DOSTAWCÓW w WIEDNIU, PRADZE, BODENBACH, BUDAPESZCIE

PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE **KAKAO** (1998-10-)

Stale ogrzewające piece z lśniącem światłem

(system Geburth). (1934-5-)



Nietylko do opalania antracytem i koksem, lecz także **każdym innym węglem**

Piec grzeje po jednorazowem zapaleniu przez całe miesiące, potrzebuje bardzo mało paliwa i nieznaczną obsługę.

Cenniki darmo i opłat.

R. GEBURTH, c. k. nadw. maszynista **w Wiedniu, VII., Kaiserstr. 71.** Skład we Lwowie u J. SCHUMANNA.

Andersdorfski szczawik.

Źródło wytryska w Sudetach 1620' n p. m. Od roku 1650 znany **pierwszorzędny** zdrój stołowy i leczniczy. **Porównawczy wyciąg rozbioru „Andersdorfer Maria Theresiaquelle"** z innemi zdrojami szczawiowemi.

W 10.000 częściach	Andersdorfer wedle Dr. Ludwiga	Giesshübler wedle Dr. Schneidra
alkaliów, natronu, magnezyi, wapna i t. d.	19.093	13.855
manganu żelazistego .	0.359	0.477
połączeń kwasu siarczanego i chloru (kuchennej soli i t. d.) .	00.84	1.566
glinki i krzemu	0.001	0.026
ogółem stałych części	19.537	15.924

Szczawik andersdorfski z powodu **znacznej** zawartości wolnego gazu kwasu węglanego (22.8579) i ziem i alkaliów podnosi szczególnie **działalność nerek,** wpływa korzystnie na wydzielanie zbytnich kwasów i pierwiastków moczowych z krwi i jest zatem wielce użytecznym w **gośćcu, arthritis i przewlekłym reumatyzmie** i t. p. **Rozsyłka zdroju mineral. Andersdorf-Sauerbrunn.** Główny skład w **Krakowie** utrzymuje **J. Wentzl,** kupiec w Rynku gł. (1672-17-25)

Ważne dla pp. Architektów, Inżynierów, Budowniczych i Majstrów kamieniarskich.

ADMINISTRACYA

Pierwszych galic. łomów Marmuru „Św. Teresa" w Krzeszowicach (poczta tamże)

poleca czarny marmur w trzech odmiennych kolorach, jakoto: bloki surowe, płyty surowo obrabiane i polerowane do kas, kredensów, umywalnie, do robót budowlanych cokoły, stopnie, posadzki i t. p. wyroby po cenach najumiarkowańszych. (1604-28-30)

Wyroby z marmuru są na składzie w sklepie ul. Mikołajska L. 10 „pod Gambrynusem." Bliższe informacye tamże.

BUDISCHEK & SCHÖPFLEUTHNER w Floridsdorf p. Wiedniem.

FABRYKA RUMU, LIKIERÓW i ESENCYJ.

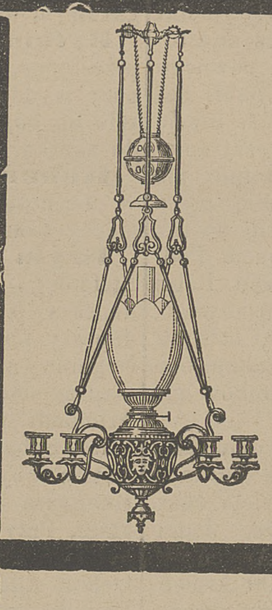
Wysyłka dla Herbaty, Jamaica-Rumu i francuskich Cognaców.

JENERALNE ZASTĘPSTWO:

Renault & Comp. w Cognac dla francuskich Cognaców.

John Jackson & Comp. w Mitscham dla Olejku miętowego.

Przedruk nie będzie płacony. (1714-12-26) Cenniki opłatnie.



Skład lamp i pająków

c. i k. uprzyw. fabryki

R. Ditmar

Kraków, Rynek L. 12,

poleca swoje wyroby i **NAFTĘ** niewybuchową.

J. P. (1905-15-57)

(2134-6-36) **Firma założona w roku 1850.**



GUSTAW HOFBAUER

FABRYKANT FORTEPIANÓW

w Wiedniu, IX., Liechtensteinstrasse 76.

Wielki wybór znakomitych **krótkich fortepianów, pianin, harmonij,** nowych i przegranych, na sprzedaż, zamianę i częściowe spłaty. — 100 sztuk do wyboru.



Przepyszne perfumy pokojowe i do chustek do nosa, szczególniej ulubionemi są:

Extrait Violette Blanche

(biały fiołek) mocny wspaniały zapach kwiatów, podobny do świeżo zerwanego fiołka leśnego i łąkowego.

EXTRAITS: szarotka, magnolia, zephyr, Walküre, Aubépine, Violettes russes.

Oehmiga-Weidlicha najlepsze **toaletowe mydła tłuste:** szczególność: **Lieblings-Seife „Für Immer"** bardzo łagodne i tanie mydło z przyjemnym zapachem.

Na składzie w KRAKOWIE mają: W. C. Angelus, Bracia Bilewscy, Roman Drobner, F. Eile, J. F. Fischer, Anastazy Froncz, Józef Hanak, E. Heller, Rudolf Herliczka, M Jawornicki, S. F. Löfler, G. Otowski, Porębski i Zimler, Arnold Reifer, Reim i Friedrich, Stanisław Rożnowski, Andrz. Schulca Następca, Szarski i Syn, K. Wiszniewski, J. Zaplatalski, Fr. Zopoth i Spółka.

Zastępca: Alojzy Grobler, ajencya i handel komisowy w Krakowie. (2173-7-25)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach. (1565 16)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c. *Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.*

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:* **L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.**

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy są w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Heścheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill.

Na ciągnienie mające się odbyć 5 listopada b. r.

polecam zakupno bardzo tanich

3% losów kredytowych ziemskich z roku 1889 100 złr. im. wart.,

główna wygrana 50.000 złr. w. a.

za gotówkę po dziennym kursie lub na spłaty miesięczne po 4, 5 i 6 złr.

Promesy po złr. 1·25 i 50 c. stempel.

Liczba spłat miesięcznych będzie za każdym razem stosownie do kursu jak najtaniej ustanowioną i na żądanie doniesioną. Prawo wygrania od dnia złożenia pierwszej spłaty wprost do mnie przekazem pocztowym.

Edward Urban, (2141-3-3)

dom bankowy w **BERNIE MOR.,** rynek główny Nr. 25, we własnym domu.

Rzetelni ajenci zechcą się wprost do mnie zgłosić. Ceny przy największej prowizyi bardzo tanie. Wykonanie bardzo punktualne.

Willa z pięknym ogrodem

o powierzchni przeszło 4600 sążni □, **kamienica przy ul. Floryańskiej z kilkoma sklepami,** tudzież **kilka kamienic i parcel w śródmieściu i po za obrębem plant** położonych, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania. — Poszukuje się również **pożyczki 7000 złr.** w. a. na dobrą hipotekę.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya **Dr. Franciszka Kulczyńczyńskiego, adwokata w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 48.** (2166-5-6)

W drodze z kasyna wojskowego do ulicy Siemiradzkiego **zgubiono złotą bransoletę łańcuszkową z medalionem** z niebieskiemi kamykami. Uczciwy znalazca zechce zgubę oddać za dobrą nagrodą przy ulicy Siemiradzkiego L. 6, II. piętro. (2318 3 3)

Magister farmacyi

starszy, z 5cio leciem, poszukuje zarządu apteki lub posady. Oferty pod **„Magister farmacyi"** przyjmuje p. *Hanak,* dr guerya przy ul. Szewskiej (2313-2-3)

Są do sprzedania:

klacz gniada ujeżdżona pod wierzch, **koń szpakowaty** i **ogier skarogniady** używany do zaprzęgu, **landau kareta i sanie.** Można oglądać od godz. 12 do 3 w Dębnikach L. 15 nad Wisłą pod Krakowem, willa p. Rożnowskiego. (2288-2 3)

MAGAZYN MÓD St. Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice 19,

poleca na **sezon jesien. i zimowy**

Kapelusze damskie

w wielkim wyborze, *Kwiaty paryskie, Pióra strusie i fantazyjne, Gorsety, modne Welonki, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.*

Suknie damskie wykonywa w jak najkrótszym czasie z gustem i elegancyą według żurnali paryskich i angielskich, po cenach umiarkowanych. JP(2072 8 10)

Modele paryskie.

Winogrona kuracyjne

codziennie świeże poleca handel

EDMUNDA KLIMKA

w Krakowie, linia A-B.

PRZY HANDLU

pokoje gościnne, bufet, zdrowa kuchnia, piwo Pilzneńskie i Kulmbachskie zawsze świeże na szklanki.

J. P. (2082-7-10)

Ujeżdżalnia Sokoła

pod Kapucynami,

potrzebuje rocznie około **14.000 klgr. owsa, 13.000 klgr. siana** i **7.000 klgr. słomy** od dnia 1go listopada b. r. po koniec października 1896 r.

Oferenci zechcą się zgłosić do nauczyciela jazdy konnej Sokoła w Ujeżdżalni pod Kapucynami, w godzinach od 8—11 rano i od 3—6 po południu, dla zasięgnięcia bliższych szczegółów. (2209-3-3)

Zakład gimnastyki

w Krakowie pod Nr. 15 przy ulicy Stolarskiej, na I. piętrze,

otwieram z dniem 1 października b. r.

W zakładzie moim udzielane będą lekcye zbiorowe i osobne gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedyi, jakoteż szermierki.

Na żądanie udzielam lekcyj gimnastyki po pensyonatach i po domach prywatnych.

ALEKSANDER WEISS,

(2169 7-) kierownik zakładu.

Fabryka cukrów poleca **NOWOŚCI:**

„Bomby Fin de Siècle" pół kilo po 1 złr. 20 c.

A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

(1974-16-)

Céleste Charon,

institutrice de français, prévient ses élèves, que son domicile est rue Wielopole No 4, et qu'elle a ouvert chez elle des cours de littérature, de français et de conversations et qu'elle prépare tout spécialement les jeunes filles qui veulent passer leur examen français. Le prix des leçons est modéré. (2115 3-3)

HOTEL VICTORIA

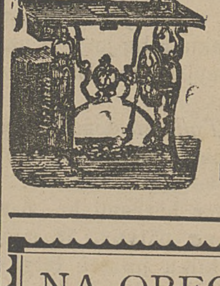
we Lwowie, ul. Hetmańska.

Pokoje z pościelą **od 80 ct. na dobę wzwyż. Restauracya** w tymże hotelu we własnym zarządzie. Piwo tylko pilzneńskie. Poleca się łaskawym względom (263-75-100)

J. Voise, właśc. hotelu i restauracyi.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)

i rowerów

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2212 2-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

NA OBECNY SEZON!

Gustowne i tanie

KAPELUSZE

poleca MAGAZYN

Aleksandry Łuszczyńskiej

uczennicy Szałkiewiczowej ze Lwowa,

w Krakowie, ul. Grodzka L. 2, I. piętro. (2207-5-15)

Na wprost teatru nowego

przy plantach — jest do wynajęcia **mieszkanie** z wodociągami od 1 stycznia lub wcześniej, całe II. p. złożone z 10 pokoi, łazienki, spiżarni, kuchni, kredensu, pokoju dla służby. Tamże osobne **sklepy** od ul. Pijarskiej. Bliższa wiadomość u *p. Heumana* w Rynku głównym L. 13, w godzinach od 12 do 3. (2066-5-5)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2214 2-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 17. (1617-28-)

„Barbera" pastylki Sagrada

z czokoladową powłoką, przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane, jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający **środek przeczyszczający.**

Dostać można prawie w każdej aptece. — Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny. — Cena dużego pudełka 1 złr. 20 ct., próbnego pudełka 35 ct. — Jedyne miejsce wyrobu i główny skład: **Apteka zum heil. Geist w Wiedniu, I., Operngasse Nr. 16.** (1662 61)

Majątek ziemski

położony pomiędzy Tarnowem a Rzeszowem, przy gościńcu rządowym, pomiędzy dwoma stacyami, do jednej 15 minut drogi, do drugiej głównej 30 minut, ogólnej przestrzeni 620 morgów, w tem ornej ziemi i łąk 450 mrg., lasu 150 mrg., reszta pod parkiem, ogrodami, stawami zarybionemi i t. d.; majątek wzorowo zagospodarowany, w kulturze, plantacya buraków cukrowych do Sędziszowa; regeneracya zbóż zaprowadzona przez siew w szerokie rzędy i oborywanie stosownymi ręcznymi płużkami; bardzo ładna i zdrowa miejscowość na bogatą rezydencyę; kościół zaraz przy ogrodzie (parku), cegielnia, młyn (wiatrak), inwentarze żywe i martwe znakomite — **zaraz do sprzedania jedynie wskutek choroby właściciela.**

Bliższych szczegółów udzieli *Jan Podwin* w Krakowie, ulica Loretańska Nr. 10, II. piętro, front, od godziny 1—5 po południu. — Pośrednictwo wykluczone. (2284-2-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*